

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.

za dwunazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z prz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. z prz. 3 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. z prz. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia reklam. za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadane za wiersz paragonowy
lub jego miejsce 30 halerczy.Nekrologa za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o śmierci, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniejszej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szego pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Stara solidarność.

„Solidarność, która dłużej, jak od stulecia Prusy i Rosję łączy na podstawie trwających traktatów i obecnego „status quo” — wobec usiłowań i tendencji, które ostatecznie do tego dążą, żeby pochód historii cofnąć wstecz i przywrócić „status quo ante” 1772 — nie da się tak łatwo zachwiać, jak niektórzy sądzą”. Powiedział kanclerz państwa niemieckiego, hr. Buelow, w debacie nad sprawą wrześnieńską.

Jeżeli zrobiono uwagę, że stosunki Niemiec z Rosją i Austrią uciarlały „to — mówi hr. Buelow — mogą takie troski rozwiązać zupełnie. Postępowanie, zarówno rosyjskiego, jak austro-węgierskiego rządu odpowiedziało naszym uprawnionym oczekiwaniom — i nie mamy żadnego powodu do uzalań”.

„Cieszę się, że mogę wskazać, że cesarsko rosyjski rząd natychmiast wobec wybryków przeciw niemieckiemu konsulowi, które miały miejsce 4 listopada w Warszawie, spełnił remedium natychmiastową i we wszystkich kierunkach zadawalną. Rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, prosił natychmiast naszego ambasadora w Petersburgu, aby cesarskiemu rządowi wyraził jak najgłębsze ubolewanie wobec w najwyzszym stopniu pożałowania godnych wypadków. Również nie zostawił hr. Lambsdorff u ambasadora najmniejszej wątpliwości, że rząd niemiecki może mieć do rządu rosyjskiego pełne zaufanie i że ten rząd sam od siebie wszystko zarządzi, co należy. Co się też już stało i wszelkie dalsze kroki dyplomatyczne są niepotrzebne, za co należy się podziękować.”

„Generał gubernator Warszawy i szpicel władz cywilnych i wojskowych (pomiędzy tymi w pierwszym rzędzie warszawski kurator okręgu szkolnego i dyrektor politechniki za udział uczniów) — złożyli generalnemu konsulowi wizyty urzędowe i wyrazili ubolewanie nad wypadkami. Nadto rząd rosyjski zarządził surowe dochodzenia i natychmiastowe ukaranie winnych, — zniszczone godło konsularne rząd rosyjski kazał zrestaurować i dziś przywrócić”.

„Również rząd austro-węgierski w wyrażeniu samo przez się rozumiejących się przyjaznych uczuć sojusznika, użył zaraz po lwowskim wypadku z 29 listopada należytych środków dla ochrony naszego konsulat. Te, środki, niestety okazały się niedostatecznymi, ażeby przeszkodzić nowym przy odsłonięciu pomnika pewnego polskiego pisarza. Jak po wypadku listopadowym namiestnik Galicji w obec ces. konsula we Lwowie, tak po przedwczorajszych grubych wybrykach austro-węgierski minister spraw zagranicznych wyraził naszemu ambasadorowi we Wiedniu najgłębsze ubolewanie”.

„Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze będą pociągnięte do

odpowiedzialności, oraz, że co do dalszych zarządzeń, znieśli się natychmiast z austriackim ministrem prezydentem”.

Zakończył hr. Buelow zapewnieniem, że „zagraniczne usposobienia, prądy i demonstracje nie mogą ani na kierunku wewnętrznym naszej polityki, ani na stanowisko kierującego ministra wpływu wywrzeć. Dla mnie może być decydującą tylko racja stanu i obowiązek wobec niemieckości.”

Pomny tego obowiązku wobec niebezpieczeństwa, seryjnego niebezpieczeństwa, jakie wedle mego przekonania, grozi naszej narodowości ze strony polskiej, uczynię co jest obowiązkiem mego urzędu, ażeby na Wschodzie Niemiec nie dostał się pod koła”.

Jeżeli słowa ostatnie kanclerza państwa niemieckiego i szefa pruskiego rządu musimy uważać za wysoce zaszczytne, niewątpliwe świadectwo wydane z najkompetentniejszej strony żywotności polskiej, jeżeli owa polska „Gefahr, ernste Gefahr” ze strony polskiej musi budzić w nas poczucie, że chyba nie stoimy dziś gorzej, niżśmy czasu nie zmarnowali, żeśmy się czegoś nauczyli — to pierwsza część wywodów kanclerza rzuca ponure światło.

Jeżeli po stotrydziestoletniej eksterminacyjnej polityce, usiłującej wszystkimi arkanami krzyżackiej tradycji, całą przewagą materialną i kulturalną „ausrotten” żywioł polski, rezultat osiągnięty taki, że kanclerz mówi o niebezpieczeństwie, by się na wschodzie Niemiec nie dostał „pod koła” — *unter die Raeder* — to w polskiej piersi zabić musi żywiele: więc żyjemy.

Przypomniał jednak hr. Buelow pierścień żelazny, ukuty na grobie polskiego państwa, wielki sojusz dziejowy i zapewnił, że *ten ist nicht so leicht zu erschuettern* — „historii nie cofniecie”...

Historia — historia, prorocтва p. Buelowa są nam obojętne. Ale kanclerz niemiecki i pruski minister mógł wczoraj z dokumentami w ręku, zimno, stanowczo i hardo powiedzieć — „ta solidarność ma więcej niż sto lat — ją zachwiać nie tak łatwo...”

Powoliwał się z pewną lubością, przede wszystkim na wieści z Petersburga i Warszawy. Nie wątpimy na chwilę, że tak będzie...

Więc bez iluzji, bez złudzeń! „To nie tak łatwo!” — i to jeszcze nie chwila...

Więc solidarności jednej — przeciwstawmy tę drugą, tę jedyną, która nas nigdy nie zawiedzie, tę jedyną w której Niemiec widzi *die polnische Gefahr, die ernste*, — solidarność narodową i róbmy wszystko, żeby wytrwać, wytrzymać, aż — będziemy silniejsi.

wał znów do pracy publicznej dawnego męża — czasem z za mór przybywał czelek posiwały, legitymował się imieniem, które poczytano za umarłe i do pracy się garnał.

A pracy tej było co nie miara. Nowy król, nowa konstytucja, nowy rzeczy porządek, a tu znów i pruskie *Rechts* i pruskie nakazy i bajorne sumy! Ba, nadto na każdym kroku resztki *volumina legum*, ówdeż wspomnienia ostatniej konstytucji, a głębiej szukając, echa trybunałskich sporów, konfederackich sądów, kondemnat i zajazdów.

Lecz nie dość tego chaosu, nie dość powodzi niezadowolonych krzywd, nie dość pustego skarbu, ciężarów na wystlane pułki do wielkiej armii, nie dość wyniszczenia przechodami wojsk — poza tem była jeszcze i niemoc.

Niemoc, która poczęta w Tylży dziecię nazwać właściwie nie zezwoliła, która, oddawszy je najlepszemu z najslabszych monarchów, uczyniła zależnem od każdego pióropusza francuskiego, od każdego skrzywienia się narzuconego prezydenta, która chciała w niem mieć zbiorowisko rekruta, a udaremniała zapalę wojskowe ludności. Tej ostatniej wolno było gnać w Hiszpanii, walczyć w czworobokach napoleońskich, byle nie myśleć o wzmocnieniu strażnicy w granicach nowej ojczyzny.

Księstwo Warszawskie! — Państewko wykrojone na miarę bezkształtnego karla. Pozbawione w założeniu swem węzłów historycznych z przeszłością, geograficznie już w początku skazane na zagładę. Aby mu zaś krótki żywot osłodzić, rzucano kilka frazesów, rozbudzono i tak już tlejące nadzieje.

I w maleńkie księstewko duch wstąpił. I mó-

Z europejskiej trybuny.

Głos posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o musi się odezwać głośnym echem w całej Europie. Jesteśmy wdzięczni mowcy Koła polskiego, że z siłą i powagą wykazał przed światem gwałty i bezprawia rządu pruskiego. Głos ten dosięga tam, dokąd był skierowany. Piętno nowoczesnych Hunów, wyciśnięte na sromotnej polityce hakaty, palić będzie po wieczne czasy wstydem tych, co się uważali za kwiat kultury i cywilizacji świata.

Piętna barbarzyńców nie zetrze z plugawej polityki eksterminacyjnej pyszałkowata obrona przesładowań, wypowiedziana przez kanclerza Rzeszy Prus, nie zetrze siła ludzka. Na wieki pozostanie wstydem chrześcijańskiej i cywilizowanej Europy akt gwałtu i znęcania się prusactwa nad niewinnymi dziećmi polskimi, których męczeństwo w obronie religii i języka macierzystego pozostanie wspaniałym pomnikiem hartu i nieugiętości polskiej, wobec dzikiego barbarzyństwa pruskiego.

Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego w parlamencie austriackim, przyjęta została w całym kraju z prawdziwą wdzięcznością. Hr. Dzieduszycki potrafił się wzniesić wysoko ponad rozterka oburzenia i znalazł wysokie akcenty dla wyrażenia politycznej, z duszy narodu płynącej, i pogardy, którą dla prusactwa jesteśmy wszyscy przejęci.

W głosie Koła polskiego streścił się głos wszystkich Polaków.

Dobry dzień.

Wiedeń, 11 grudnia.

(R.) Koło polskie miało wczoraj dzień bardzo szczęśliwy.

Wśród powszedniości tak zwanej pracy w tak zwanym parlamencie; wśród denerwujących codziennych zmian w parlamentarnym kalejdoskopie; wśród wrzasków piekielnych i karczemnych wyzwisk, które wielu stronnictwom zastępują istotną działalność parlamentarną — wczorajszy głos Wojciecha Dzieduszyckiego zrobił wrażenie jakiegoś wiosennego, orzeźwiającego powiewu.

Koło polskie, które z obowiązku swego musi się zajmować mnóstwem spraw drobnych, ale w całości swej składających się na wielką sprawę kulturalnego podniesienia kraju, Koło polskie, które jako część składowa austriackiego parlamentu, musi troszkę swą, poświęcać sprawie uzdrowienia tu-tejszych stosunków, oddziaływujących silnie na stosunki i rozwój naszego kraju — wzniosło się wczoraj na wyższe, ogólnie polskie stanowisko, objęło

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny: „Regulacja i zalesienie górnego Łęgu”, „Obwałowanie Wisły od ujścia Raby do Woli ragowskiej”, „Obrót mlewa, a młynarstwo i rolnictwo krajowe”, „Przegląd giel-dowy”.

Fejleton: „Wrocie sztandary” E. Daudet’a (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

Bardziej się temu potomne wieki
dziwować, aniżeli wierzyć będą...

A. Chryz. Żaluzki biskup.

I.

Hucnie powitała Warszawa rok nowy 1809. Jeszcze w Grudniu zjazd a rozgwar był taki, jakiego nie pamiętano od czasów Sejmu czteroletniego. Przybycie pary królewskiej, a za nim pierwsze posiedzenie senatu Księstwa Warszawskiego, dalej, wojskowe parady, prezentacje, szukanie u nowego dworu względów, lask, wpływów, gromadziło rozprószone rody wielkopańskie, ścigało szlachtę, a niekiedy wypędzało z zaścianków i tych, co lat z górą dziesiątka w domowym zaciszu szukali zapomnienia przeżytych burz. Czasem miłośnicy odzew powoły-

wił doń: tyś jest niewzruszonym fundamentem, na którym wielki zdobywca odbuduje w gruzach zapadłą potęgę. Tyś jest tylko zarzewiem swej przyszłości, bo jak dawniej lata całe się trawiły, tak teraz lata wskrzeszać powoli będą.

I wrzała praca, praca gorączkowa, pełna poświęcenia, szamocząca się z przeciwnościami, chłonna niezliczoną ilość ofiar.

Warszawa rozglądała się z początku ze smutkiem po swem ubożnym gospodarstwie. Dręczyło ją, że ledwie o pół mili za Pragę, stały widety austriackich celników. Mimo to, z pogodą na czole, z wiarą jutra na ustach, zaprowadziła ład, a o zapewnienie politycznego bytu się troszczyła.

Gdy w Radzie stanu chmury jeszcze nie zapowiadały dni jaśniejszych, gdy naczelnicy rządu zmagali się z pracą nad siły, już o kilka szczebli niżej panowało, jeśli nie zadowolenie, to już pewność pomyslnego „będzie”.

Rodziny magnackie wypełniły znów niedawno opuszczone pałace.

Wspomnienie pruskiej gospodarki szczezało, dawna ochota budziła się do życia.

Dwór Fryderyka Augusta był cichym, skromnym, lecz wielu starczyło, że był dwór, że był znów ten, o względy którego można się było ubiegać, łaskami szczyścić.

Więc karnawał zdawał się chwilami przypominać saskie ostatki. Noc w noc gorzały okna dworów, rozlegały się dźwięki kapeli, toczyły poczwórne i poszostne landary.

Księżna Pelagia Sapieżyna dała hasło do zabawy. Za nią poszła pani Aleksandrowiczowa, Sta-

szersze horyzonty, z głębi polskiej duszy dobyło nie tylko głos wielkiej boleści narodowej i protestu przeciwko prześladowaniu Polaków w innych dzielnicach naszej ojczyzny, ale zarazem głos wielkiej przestrogi dla tych, którzy opanowani manią wielkości, depcą wszelkie Boskie i ludzkie prawa, obciążają swoje sumienia ciężką winą krzywd i ciemnictw, podkopują wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości, gotują ciężkie klęski cywilizowanemu światu — zanim sobie samym przez to zgotują upadek.

Na bardzo wysoki poziom historycznych, etycznych i politycznych zagadnień, wznosił D z i e d u s z y c k i dyskusję w Izbie, przyzwyczajonej do walk na siłę głosu i do prześcigania się w brutalstwie myśli i wyrażań. Mowa była prawdziwie świetna, wypowiedziana z wielkim zapalem, z gorącym uczuciem, z prawdziwą „fugą“. Nie mogliśmy nieszczęśliwym ofiarom prześladowań pruskich dać, nie więcej, nad mowę, bo nie rozporządzamy siłą inną, prócz siły naszej wiary w przyszłość — w ostatecznej zwycięstwo prawa i sprawiedliwości. Daliśmy, co teraz było możliwe — protest przeciw obecnym gwałtom i srogościom, otuchę na przyszłość, roztrząśnienie sumienia zarówno ciemnych, jak i tych, co jako widze przypatrują się tym gwałtom, już zubożeni na objawy coraz większego zaniku prawdziwie ludzkich, moralnych uczuć.

Tłum posłów wszystkich stronnictw Izby otaczał mowę i słuchał z wielką uwagą. Byli tam także i Wszechniemcy, którzy przy każdej sposobności manifestują swoje ogólnie niemieckie aspiracje i swoje uwielbienie dla pruskiego państwa i polityki pruskiej.

Można było przypuszczać, że posłowie ci będą mowę przeszkadzać i wpadać mu w mowę uwagami, z ogromnym zasobem głosu rzucanymi — jak to czynią przy tylu sposobnościach, a często i bez żadnej sposobności. A jednak — nie przerywali, nie przeszkadzali, nie zapelniali Izby wrzaskiem. Czasem odezwał się między nimi pomruk, jakiś niewyraźny — i na tem się kończyło. Mowa robiła widocznie wrażenie — nawet i tam, skąd oczekiwano ataku. Koło spełniło swój obowiązek, a wybrany jego mówca wywiązał się ze swego zadania w sposób możliwie najlepszy.

A zaraz potem nastąpił drugi fakt, dla którego dzień wczorajszy nazwalibyśmy szczęśliwym. Zabrał głos Daszyński. Po dłuższej chorobie, której ślady widać na zapadniętych policzkach i czuń w zmęczonym głosie — nie zważając na to, że dłuższemu przemówieniu może zdrowiu bardzo zaszkodzić — zabrał głos, ażeby odeprzeć znane wam z telegramu niefortunne przemówienie Koerbera, a w sprawie prześladowań pruskich przyłączyć się szczególnie i gorąco do mowy D z i e d u s z y c k i e g o. Znalazł w tem przemówieniu swoim tony gorącego patriotyzmu, wznosił się na ludzkie i kulturowe stanowisko, z którego potępił gwałty i prześladowania pruskie w sposób, wywołujący wielkie wrażenie.

Mamy więc fakt, godny zaznaczenia, który powinien zwrócić ogólną uwagę wśród obcych — mamy fakt, że gdy szło o kwestję prawdziwie narodową, przywódca polskiej partii socjalno-demokratycznej stanął do obrony tej sprawy w jednym szeregu z c. k. tajnym radcą, jednym z przywódców konserwatywnego Koła polskiego. Jest to wypadek dla sprawy, której wczoraj broniło Koło polskie, nadzwyczaj dodatni. Zagranica niech się dowie, że to, co nazywają jedni „intrygą polską“

inni „wszechpolską agitacją“ — to nie robota „szlachciców“ tylko, skoro stoją przy niej reprezentanci zarówno konserwatywnego jak radykalizmu, stoi przy niej zarówno szlachcie nietylko z rodu, ale i z konserwatywnych przekonań, jak i socjalista. Poseł Daszyński dobrze spełnił swój narodowy obowiązek i istotnie zasłużył się sprawie.

O niefortunnym odezwaniu się prezydenta ministrów nie ma się co rozwodzić. Mowa D z i e d u s z y c k i e g o, gdy omawiał gwałty pruskie, chociaż gorąca i pełna poczucia doznawanej krzywdy, trzymała się w granicach umiarkowania i poszanowania względów międzynarodowych. Więć admonicya, dana w tym względzie przez prezydenta ministrów, była zupełnie nie na miejscu, a gdy dniem wprzód dr. Koerber oświadczył, że „narodowych uczuć rząd nie myśli brać pod swoją kontrolę“, to wystąpienie drugie było z tem w jawnej sprzeczności i zachwiało wiarę w szczerść pierwszego. Wśród członków Koła wywołało to wielkie wzburzenie.

Przegląd zagraniczny.

(Komisyja taryfowa w parlamencie niemieckim. — Dyskusya boerska w parlamencie belgijskim. — Relacya Kitchenera. — Operacye De Weta. — Reformy obozów koncentracyjnych).

(k. s.) Parlament niemiecki zaczyna dziś w dalszym ciągu obradować nad przedłożeniem taryfowem. Obecnie jest już pewne, że przedłożenie to będzie przekazane komisji złożonej z 28 członków, która ukonstytuuje się dopiero po Nowym Roku. W komisji taryfowej będą reprezentowane partie odpowiednio do swej siły liczebnej w następującym porządku: centrum siedmiu członków, konserwatyści i socjaliści po czterech, liberalni trzech, wolnokonserwatywni dwóch, liberalni zjednoczeni, Polacy i antysemita po jednym. Oprócz tego mają Welfowie wybrać jednego członka. Przewodniczącym komisji będzie prawdopodobnie centrowiec Spahn.

W parlamencie belgijskim odbyła się w tych dniach debata boerska wśród ogromnego entuzjazmu publiczności. Na przepelnionych trybunach znajdowała się między innymi paniami boerskimi także żona prezydenta Steina i panie Ludwikowa i Maurycowa Bothowe.

Socjalistyczny poseł Vandervelde zainterpelował rząd, jakie stanowisko zajmie wobec akcyi podjętej ewentualnie przez inne rządy, w celu poprawienia sytuacji rodzin boerskich, zamkniętych w koncentracyjnych obozach. Vandervelde apeluje do współczucia Izby dla niewinnych i bezbronnnych kobiet, dzieci i starców, zaznaczając, że nie czuje do Anglii nienawiści, ponieważ żona jego jest Angielką, a szwagier walczy pod Kitchenerem.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd nie może ani sam interweniować, ani jakkolwiek inicytywę do podobnej interwencji dawać, ponieważ Anglia nie zgodzi się na żadną interwencję. Minister nie może także przesądzać, czy Belgia weźmie udział w zbiorowej interwencji rządów, o której mowca wspominał, zresztą nie wierzy, aby tego rodzaju interwencya kiedykolwiek nastąpiła. Wojny są pożalowania godne, a następstwa ich są straszne, Belgia jednak nie może zapominać o swoich sympatiach dla wiecznej sojusznicy Anglii.

W końcu postawił Vandervelde następującą rezolucję: „Izba jest głęboko dotknięta śmiertelnością

w koncentracyjnych obozach transwaalskich, mianowicie śmiertelnością dzieci i spodziewa się, że rząd angielski użyje wszelkich środków celem zaradzenia złemu“. Za tą rezolucją przemawiało wielu mówców, poczem dyskusję zamknięto a głosowanie odroczone.

— Tymczasem generalissimus Kitchener nie przestaje zasypywać urzędu wojennego wiadomościami o rozmaitych zwycięstwach. Ostatnia depesza Kitchenera z d. 9. bm. brzmi:

Od drugiego grudnia zginęło 81 Boerów, 17 było ranionych a 352 wziętych do niewoli. Wskutek posunięcia linii i blokad z Brugspruitu do Greylingstardu została wschodnia część terytorium wojennego zupełnie oczyszczona, co umożliwiło generalom: Brucemu, Hamiltonowi, Spenowi i Plumerowi wykonanie prawidłowych operacyi wojennych w okolicach Ermela, Bethelu i Caroliny.

W zachodnim Transwaalu stoczył Methuen bitwę z oddziałem Liebenberga, zdobył wszystkie wozy boerskie i wziął 29 Boerów do niewoli.

W północno zachodniej części Kaplandu pułkownicy Serbell i Monro ścigają jeszcze ciągle Fouchego i Myburga, którzy bronią się w ten sposób, że w krytycznych chwilach rozpraszają swoje oddziały po górach.

Na najdalszym zachodzie zbiera się znaczniejszy oddział boerski pod wodzą Maritza i innych. Oddział ten napadł na garnizon angielski koło Tontellbosch. Pułkownik Cop jednak odparł go, przy czem Maritz został ciężko ranny. Kolumna Doransa ściga dalej ten oddział, podczas kiedy Grabe i Cavanagh oczyszczają południową część okolicy.

Jak widzimy litania powodzeń Kitchenera jest dosyć długa. Mimo to ma ona jedną bardzo słabą stronę. Widać z niej mianowicie, że Kitchenerowi powiodło się „oczyścić“ Transwaal tylko w tych okolicach, gdzie nie było Boerów. Wszędzie indziej utrzymuje się *status quo*.

— Z boerskich źródeł dowiaduje się Europa, że Dewet w pobliżu Heilbornu zebrał 2.000 ludzi i otoczył pułkownika Wilsona. Dopiero pułkownik Rimington, który w jednej nocy zrobił 80 mil angielskich, uwolnił swego kolegę z opresyi. Dewet cofnął się ku zachodowi.

— Rząd angielski zdecydował się ostatecznie przeprowadzić pewne reformy w obozach koncentracyjnych. Sekretarz urzędu kolonialnego powieści o tych reformach w ostatniej swojej mowie w Creye między innymi co następuje: Zarząd koncentracyjnych obozów przeszedł od władz wojskowych do urzędu kolonialnego. Nie będzie się szczydziło ani kosztów, ani pracy, aby obozy te uczynić o ile możności jak najhygienicznymi. Wszyscy będą przeniesieni do obozów do obozów, według upodobania i osobistych potrzeb. Zresztą obozy zostaną rozdzielone i rozlokowane w najzdrowszych okolicach. Wszyscy internowani w obozach otrzymali od Kitchenera zapewnienie, że z ojczyzny wydaleniu nie będą.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

We Lwowie.

Komitet Koła literacko-artystycznego we Lwowie, urządzający wieczór artystyczny w teatrze miejskim dnia 4 grudnia na dochód ofiar procesu wrzesnińskiego i studentów toruńskich ogłasza wynik kasowy tego

nielawowa Potocka, Kicka, Gulakowska, przesadzając jedna drugą w przepychu, w pomysłowościach.

Książę Stanisław Jabłonowski wyprawił słynny obiad dla księżny generalowej; pani Karwicka dała bal dla dzieci, nawet Aleksandrowa Potocka urządziła zebranie w Willanowie, wskrzeszając plotki o swem przysłówiowem skąpstwie. Nadto mniejsze „reuniony“, przedstawienia, a podwieczorki, gromadziły co dnia niedobitki dawnej „society“, która tak się troszczyła o powszechną zabawę, że nawet garnizonowi warszawskiemu sprawiała widowiska na Solcu. Wielkie przyjęcie pod „Błachą“ i ostatni wtorek u króla, miały być przejściem do zebrania wielkopostnych.

Od czasu do czasu obwieszczano Warszawie wiadomości o tryumfach wielkiej armii za Pirenejami. Niekiedy przez kancelaryę rezydenta francuskiego nadchodziły niewyraźnie kreślone listy, które częściej niosły żalobę, niż radość, które na swych poślódkach a zamazanych napół kartach nosiły ślady dramatu.

Niekiedy z Paryża nadchodziły wieści o zawieszonych u dworu cesarskiego rodakach, niekiedy niejasne pogłoski o knowaniach wiedeńskich.

Tu i ówdzie przebąkiwano o możliwości wojny z Austrią, co zresztą nietylko nie budziło niepokoju, lecz raczej napełniało otuchą. Księstwo rozumiało, że przyszłość jego leży w wojnie, a tej przecież nie trzeba się było obawiać tam, gdzie orły Bonapartego stawały na czele. Wojna zdawała się być bliską, lecz przecież nie tak, aby już do niej sposobie się

nie należało. Zresztą i to, co się robiło, było ponad siły i możność pustkami świecących kas.

Oficerowie inżynierii Bontemps, Pelletier i Mallet, przysłani przez sztab francuski, pracowali bez wytchnienia. Dąbrowski, Zajaczek, mimo niechęci do księcia Józefa za wydarcie każdemu z nich naczelnego dowództwa, rozwijali energię, młodemu żołnierzowi wdrażali karność i, przy pomocy dawnych oficerów legii włoskiej, zaprawiali go do hartu, odwagi i wytrwałości.

Gdy tem samem życiem oddychała Warszawa wraz ze swoim dziedzictwem, Galicya była jakby obumarła. Do niej ledwie niejasne echa dochodziły o tem, co się w jej dawnym sercu dzieje.

Szczelnie obstawione granice, stalowe rządy austriackich urzędników skazywały ją na osłupiałą bezsilność. Niby gwałt od potężnego pnia odcięta, choć leżała tuż przy nim, choć sięgała jego konarów rozrąbanym rdzeniem, wiedła, usychała w co węższych pędach. Jeszcze gdy pod Pułtuskim huczały armaty, a ława krwi spływała i w Galicyi odzywały się spazmy, setki ludzi wyrwały cichaczem z pod strzech rodzinnych i pogrążyły ich w odmętach dziejowego potopu. A potem znów nastąpiło odrętwienie.

W tyłkym traktacie zapomniano o niej, a raczej pamiętano tylko o neutralności Austrii.

I oto tej polaci ziemi wolno było radować się, że tuż poza kordonem granicznych pikiet, w dom prądziadowski padły jaśniejsze błyski, lecz i pamiętać, że dom ten jest dla niej obcym.

Jeszcze w czasach, gdy Galicyę i Mazowsze też

sama wiązała dola, Kraków, Lublin, a przedewszystkiem Lwów, usiłował pójść w ślady Warszawy. Pani Wielehorska z powodzeniem udawała panią de Vauban, księżna Jabłonowska była niestrudzoną w pomysłowości a moda *zapuskania sieci* i tu grasowała. Topniały fortuny, w motylach walkach stylży serca, wędły uczucia. I tu na cmentarzysku furze szła wyprawa harce i tu trzeba było aż gromu historii, aby wstrząsnąć zapamiętaniem. Ale Warszawa obudziła się do życia — Galicya zaś do ponurej, zimnej rzeczywistości. Pierwsze statuty Księstwa wysłały zeń nadto arystokrację i do Warszawy przeniosły, a potem już kto mógł, uciekał z resztą zasobów. Pustoszały dwory, mchem porastały podjazdy wielkopolskich siedzib, małątki za łada grosz oddawano na łaskę dzierżawców. Zostawał ten, kto musiał, kogo bieda, nędza, chleb, czy ojcowski ukochanie skuto z losem ziemi, która go wydała.

Z oddali urok konstytucyi Księstwa był jeszcze świetniejszym, pełniejszym... a wobec niego dola Galicyi ciemniejsza.

Fiskusi bobrowali po wsiach, rozdmuchując iskry niechęci chat do dworów, *winkelszrejberzy* uczyli kmieci pieniacstwa, mandatarysusze przemocy, legiony szpiegów i zauszników-nieufności. A ponad tem wszystkim, jak dawniej w Nowo — Wschodnich Prusach, tak i tu wisiała w powietrzu nieubłagana żelazna pięść, miażdżąca wszystko, co jej wydawało się niedość bezwładnem, nazbyt jeszcze żywym, lub za mało austriackiem.

(C. d. n.).

! Najpraktyczniejsze podarki na !
„GWIAZDKE“ !

Boa, Szale, Zaboty, Bękawiczki, Pończochy
Mikolaj Ludwiga, Lwów, Hotel George'a.

wieczoru. Otóż po strąceniu wszystkich koniecznych wydatków, jakoteż opłaty gminie m. Lwowa za odstąpienie teatru, wynosi czysty dochód 2.020 koron 03 h. W dochodzie tym mieszczą się datki: p. marszałkowej hr. Potockiej 200 kor., Eks. Karola hr. Lanckorońskiego 200 kor., Konstantego hr. Brunickiego 200 kor., p. prezydenta Dylewskiego 10 kor. i p. Skłowski 10 kor. Nadto wszystkie prawie pisma lwowskie odstąpiły na sprzedaż lub też same zapłaciły po 10 koron za fotele swych sprawozdawców. Komitet zaznacza, że uzyskaną sumę 2020 koron 03 halery złożył na cel powyższy w Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Panny Stefa i Mary S. nadesłały do redakcyi *Słowa Polskiego* dla „ofiar gwałtu pruskiego“, własnego wykonania śliczną paletę i sześć kart korespondencyjnych (wszystko farbami olejnymi). Ten piękny i cenny dar oddajemy do rozporządzenia Towarzystwu „Oszczędności kobiet“, jako skupiającemu w swoim ręku akcyę wrześnieńską, które z rozsprzedaży ich uzyska niewątpliwie pokazną sumę.

Firma Joseph Bardon et Fils w Perpignan, we Francji przelała do *Słowa Polskiego* za pośrednictwem pana Adolfa Schalla pięć pudełek francuskich bibulek cygaretowych (razem 300 książeczek, wartości 30 kor.) na „ofiarę hakaty“. Dar ten składamy także w Tow. „Oszczędności kobiet“.

Na Sztyletówce urządził p. Zandler w niedzielę dnia 15 grudnia br. wielki festyn na lodzie, połączony z muzyką wojskową i loteryą fantową, z którego cały dochód przeznacza na dzieci wrześnieńskie.

Na prowincyi.

Tarnów, 11 grudnia. Wydział Towarz. gimn. „Sokół“ uchwalił na ostatniem posiedzeniu wydać do członków tutejszego gniazda odezwę, wzywającą ich do składek na ofiary wrześnieńskie. Odezwa zaznacza, że nie chodzi o wysokość składanej kwoty, lecz o złożenie jej przez wszystkich druhów, dla zaznaczenia solidarności sokolskiej.

Towarzystwo muzyczne chciało urządzić koncert z płatnym współudziałem muzyki wojskowej i przeznaczyć dochód z niego na Wrześnie. Kondea wojskowa, dowiedziawszy się jednak o celu — zakazała współudziału.

Rudki, 8 grudnia. „Sokół“ nasz urządził wieczorek Mickiewiczowski na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego i toruńskiego, a uzyskany dochód w kwocie 121 K. przesyła na ręce *Słowa Pol.*, dołączając 9 kor. z rozsprzedaży wierszyka p. Zofii Antoniewiczowej z Chłop. Wieczór wypełniły: śpiew, muzyka i deklamacye. Podnieść należy z uznaniem chętny współudział braci Rusinów, którzy nie tylko znajdowali się między widzami, ale także między wykonawcami programu wieczorku, na którego treść złożyły się i ruskie utwory. Nie zawitała do nas dzięki Bogu nieszczęsna waśń, a Polacy i Rusini żyją w zgodzie, która obu narodom, zmuszonym żyć zawsze razem obok siebie, największe może przynieść korzyści.

W Berlinie.

Młodzież polska, ucząca się w Berlinie i Charlottenburgu, wyraża Kołu polskiemu w parlamencie niemieckim najgłębsze oburzenie:

1) że dopiero w 3 tygodnie po zapadnięciu wyroku zdecydowało się wystąpić z interpelacją w sprawie wrześnieńskiej,

2) że interpelację tę zredagowało w sposób, uwłaczający godności narodowej.

* * *

Jeszcze się nie „ostał sznur“.

Są polemiki niezmiernie przykre osobiste, do nich bezwarunkowo należy ta niemita walka o to, czy istnieje sztuka polska stosowana w drzewie lub czy jej nie ma. Przykrzejszym jest zaś spór powyższy tem, że się musi często zwalczać ludzi, których by ciekło sercem rad widzieć po tej stronie, jaką za dobrą i zbożną dla sprawy sztuki narodowej uważa.

Do nich należy naprzykład autor artykułu o nagłówku „Złoty Róg“, p. Wł. Stroner. Zważmy treść jego pracy. „Sztuka ludowa Podhalan nie ma jednolitego odrębnego typu“. Dlaczego? Odpowiedź: „W sztuce Podhala jest pewna liczba motywów gotyckich, renesansowych i barokowych“, dalej: „motywy geometryczne zastosowane przez Podhalan istnieją w sztuce ludów „rasowo i geograficznie oddalonych“. Wcinanie (*Kerbschnitt*) jest rozpowszechnione na całym obszarze Europy, Normandyi (?), Zelandyi itd. itd. „wszędzie jest do siebie podobne...“ Wszystkie „mirwy, recice, żabce itd. nie mają w sobie nic rodzinnego, prócz nazwy“. Gdzieś znów w Hamburgu odnajduje p. Stroner spinki „w kształcie serca z wisiołkami u dołu“ i pyta się zdumiony czytelnika „jakim sposobem zawędrowały (!) na Podhale te „bekrönte Bräutchen“. Jeśli dalej odrzucimy szereg motywów roślinnych i konstrukcyjnych, co zostanie z zakopiańskiego stylu — zapytuje dalej p. Stroner. Tymczasem

W Administracyi „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Na listę Ludwika Dębickiego i Stanisława Chmielewskiego w Turce koło Chyrowa złożyli: Armatus Józef 1 kor., Arzt Henryk 5, Baranowski Stanisław 2, Bardach Zacharyasz 1, Barberowski Ferdynand 10, Beltowski Edmund 1, Bielawski Władysław 1, Biliński Leopold Franciszek 1-50, Bocówna Stanisława 1, Borkowski Jan 1, Bucówna Helena 1, Budaj Łukasz —40, Chmielewski Stanisław 10, Czeremski —50, Dębicki Ludwik 5, hr. Dzieduszycka Leonowa 10, Duda 1, Dutkiewicz Maryan 1, Fischer —40, Fyda Stanisław 1, Galusiński 5, Granatowski Kazimierz 5, Granatowska Helena 2, Grudziński Michał 1, Habliński Jan 1, Heiden 1, Hirsch Chaim 2, Herbinger Antoni 1, Hofmann Karol 1, Jaworski Konstanty 1, Jureczak 1, Kaczowski 1, Karpiński Stanisław 5, Kiwiński Jan 2, Klemencik 1, Kochanowicz Kazimierz 1, Kochanowski Jan 2, Koralewski 4, Kordasiewicz —50, Kraus Józef 1, Kruk Ignacy 1, Ks. Kulakowski Ignacy 3, Lang 1, Lebiecki Aleksander 2, Lehrer Salomon 1, Lehrer Naftali —60, Leibner Izak 1, Ks. Lewicki Wawrzyniec 10, Leszczyński Karol —60, Lubowiecki Kazimierz 1, Lubowiecka Wera 2, Ławrowski Franciszek 4, Łodyński Tomasz 1, Łużek 1, Matlak Michał 2, Mittig Jan 2, Osuchowski Bronisław 6, Osuchowski Kazimierz 2, Perucki Kazimierz —50, Pędracki Artur 3, Pietronik —60, Pietsch Wiktor 1, Pillinger Samuel 1, Piórko Pantaleon 1, Plahner Zygmunt 2, Polański Bronisław 3, Preidl 1, Ks. Pruchnicki Michał 2, Pulnarowicz —50, Puniński Adolf 1, Puza 2, Rachwański 1, Richter Ichel 1, Riegelhaupt Zacharyasz 1, Rosler Israel 2, Rothenberg Nuchim —50, Rybakiewicz 1, Schein Mojżesz 1, Sebastyański 2, Smiglewski Tadeusz 5, Smiszewicz Franciszek 1, Ks. Solohub Bazyli 2, Stanecki 1, Stillmann Karol 1, Swiszcowski W. 2, Szczypko Grzegorz 1, Thurnheim Leon 5, Trandówna Marya 2, Turowska Wincenta 2, Turowski Franciszek 5, Turowski Edmund 1, Uzeni-ce II, III, V. kl. szkoły ludowej w Turce 2-80, Wasylewski Feliks 2, Weissmann Henryk 1, Więckowski 1, Wierzbicki 1, Woloszczakiewicz Emil 1, Wyszynski 2, Zaborniak Tomasz 1, Zadurów Emil 4-20, Zadurów Leonyna 1, Zajęczkowski Tadeusz 2, Ziembicki Grzegorz 10, Składka w kościele w Turce 10-40.

Na listę Grona Pań w Radziechowie złożyło: Onyszkiewicz Marya 3 kor., Kapiszewski Henryk 3, Hornicki Mikołaj 2, Sznajder Jan 3, Jaworski Władysław 2, Dr. Prebendowski Stanisław 10, Cielentkiewicz Karol 5, Wiechowski Zdzisław 20, Dembiński Stefan 20, W. O. 2, Schatz Abraham 2, Medyński Władysław 1, Chądzyński Władysław 1, Kabarowski Michał —50, Żukowski Wiktor 1, Pasławski 0-50, Paniczko Józef 1, Krochmaluk —50, Gutowska Helena 6, Maciejowski Wiktor 3, Hofbauer 2, Frank 1, Hübner 1, Saporuk —40, Talaga 1, Ross Jan 2, Leja —60, Śnihur Józefa 1, Sadowski Stefan 1, Götzlich Rudolf 2, Gdula Emil 1, Pieniaker 1, Prebendowska Michalina 2, Groblewski Antoni i Stefania 2, Groblewska Stasia —50, Stanisław i Karolina Sadowscy 2, Mrozowska Stefcia 1, Ks. Wojtanowski Bronisław 2, Passendorfer Adolf 4, Biłgorajski August 2, Biłko Piotr 2, Benroth Franciszek 4, Putaj —20, N. N. 1, Kuhn Robert 2, Mann —50, Kuhnowa Amalia 3, Michniewicz Anna 1, Rakowska Helena 1, Jarema Mikołaj —20, Pietrasiewicz Grzegorz —20, Biłozor Jan —40, Sieklucki Staś —20, Sieklucka Jadwiga —40, F. Schargel 2, M. Szargel 1, Kierschka Marya —40, Kędzierski St. 2, Nakulak 2, Zandarmerya 2, Musia, Józio i Wandzia Mogilniczy 2, Langer 2, Dr. Pawluk Bazyli 1, Ferens Andrzej 1,

Roehr Hieronim 1, Drechsler Józef —20, Więckowska Janusia —20, Tymburska Rozalia —30, Turczanie-wicz Michał 1.

Na listę p. Leona Huczyńskiego w Krakowcu (obok Radymna) złożyli: Leon Huczyński 1 kor., Franciszek Sawald 1, Władysław Dolżycki 1, Feliks Kory 1, Karol Adamko 1, Emil Woryk —60, Adlof 1, Emil Händel —50, Fedorowicz 1, Ludwik Różycki 1, Jan Berges 1, Jan Chmurewicz 1, dr. Józef Gracka 1, Karol Horodyski —50, Bronisław Wierzbicki —40, Antonina Derdelewiczówna 1, T. L. Zacharcey 2, Zdzisław Haluszczyński —50, Adam Gryniwicz 1, Dmyter Hnatusz —20, Ludwik Kostka —30, Ludwik Giebułtowicz 1, Józef Horodecki —50, Jakób Adamko 1, Ignacy Wagner —40, ks. Jan Szezech 2 kor.

Restaurator z głównego dworca kolei we Lwowie wraz z personelem restauracyjnym 43 kor.

O. M. Goldner, uznając niewłaściwość wyrażenia w rozdrażnieniu, 40 kor.

Grono urzędników pocztowych w Jarosławiu kor. 18-10, rękodzielni warsztatów kolejowych w Nowym Sączu: na listę p. Gwoździńskiego 16-65, na listę p. Wiśniowskiego 15-68, Jan Kuustmann Praga-Libeń 2, Tow. „Sokół“ w Krośnie 10, Wróblewscy w Tarnowie 6, z Wiśniowczyka: Kornel Głowicki 1, Adeia Rzętycka 1, Lusja Radelli —40, Władysław Wołodkiewicz 1, składka pracowników c. k. kol. państw. w Nowym Sączu 101-70, Ignacy Mehrer z Berna 1, Tow. gimn. „Sokół“ w Rudkach 130, grono członków kasyna polskiego w Buczaczu 17 kor.

Składka górników kopalni węgla w Dżurowie kor. 17-36, zebrane w dniu św. Barbary w domu Maryana Koppa w Boryslawiu 1-40, Janicki, Skipiń, Marciszewski, Haase, Ritzke, Psińko, Podhucki, Tiefenbaum, Rymanowski, Pirożyński, Jarzębiński, Konopnicki i Ruedi w Zagorzanach po 1 kor., Alojzy Kargo zebrał na wieczorku Ben-Ali-Beja w Żółkwi 15-35, z okazji imienia u pp. Ch. w Leżajsku zebrano 5, uczniowie III. kl. w Knihinie-Górze 1, Wanda G. ze Lwowa —50.

Wanda Gostkowska ze Lwowa 2 kor., grono nauczycielskie gimnazjum polskiego w Przemyślu 27, ks. dr. G. w Przemyślu 2, VI. klasa szkoły ludowej w Sądowej Wiszni 4-18, S. Żolyńska z Doliny 2, zebrane przez pp. Michalina Dwernickiej i Stanisławy Sozańskiej w Kolomyi 14-16, kupey i młodzież handlowa w Jarosławiu 20 kor.

Na listę dr. Wiktora Ziemby, adwokata w Śniatynie (zebrane od Rusinów, Polaków i żydów): Dr. Mehrer 2 kor., Bauman 3, Kosowski 2, Berko 1, Arkusiewicz —20, Weidysz —60, Osterer 1, dr. Margules 1, Zulauf 1, J. Zerygiewicz 2, Hiolski 1, Bhecker 1, dr. Krasucki 1, Tow. „Sokół“ w Śniatynie 3, Solski 2, Bheckerówna 1, Juris Leon —30, Zoniuk Jakób —20, Simonowiczówna 1, Rosenheckówna Janina —80, Dąbrowicka —50, J. Marczyńska 1, służba na herbatce w „Sokole“ —61, Smaga 1, Krzyżanowski 1, Koperski 1, Onyszkiewicz 1, ks. Borowy 1, Nowożeńkówna 1, Barbaszewski 1, Błotnicka 1, G. Liebhard 1, Jaworczykowski 1, Zajęczkowski Tadeusz 1, dr. Ziemia Wiktor 5, Braunstein —40, dr. Bares z Czerniowiec 2, N. N. —50, dr. Dębicki z Kolomyi 2, Eug. Krzysztofowicz 4, Zaczek 1, Żukowski 2, Vogel 2, dr. Krawczyk 1, dr. Rosenheck 1, Pachole 1, Mleoch z Widynowa 1, Jakubiszyn —40, Holubasz 1, Kilarski 1, Wł. Niemczewska 1, Krzysztofowicz Ig. 1, Sternberg Henryk 1, M. Ziemia 1, M. Schmireh 2, Dydużyński 1, Löwenthal 2, Zbyszko Zajęczkowski —20, M. Niemczewski 2, Łukasiewicz 1, T. Niemczewski 2 kor.

ludzie z tego, z czego się „nie nie zostało“, pragną wznosić „gmach narodowej sztuki i tem narażają się na śmieszność“.

Tak osądził dorobek artystyczny chłopca z Podhala p. Stroner.

Nie należy do tych, którzyby pożytek dla artystów polskich widzieli tylko w tych motywach, które sp. Matlakowski w dziełach swoich z drobnego kąta Polski zebrał. Uważam, że styl narodowy drewniany, będzie rok po roku rósł, w miarę gromadzenia inwentarza sztuki w drzewie odcisniętej w całej Polsce. Natomiast metodę przeczenia, ulubioną przez wielu domorosłych krytyków, a klasycznie przedstawioną przez p. Stronera w „Złotym rogu“, muszę w interesie poważnego i bezstronnego badania zjawisk w dziedzinie sztuki, stanowczo potępić. Dla określenia całości, jako stylu, nie wolno żadnemu badaczowi „odrzucać szeregu motywów roślinnych i konstrukcyjnych“ i pytać się, co zostanie potem ze „stylu zakopiańskiego“, tak samo, jak nie wolno z całości organizmu ludzkiego wyciągać tułowia i ręk i pytać się później, co zostało z człowieka? Charakter sztuki bowiem każdej, styl jednym słowem to organicznie ściśle ze sobą zrosnięta całość, a nie oderwane, jednostkowe, z osobna osadzone motywy. Tak samo, jak język ani czeski, ani ruski, nie jest polskim językiem jeszcze przez to, że pewna liczba wyrazów „nieodrzuconych“ jest podobnie brzmiąca, tak samo i istnienie stylu jakiegokolwiek bądź, nie podkopuje w jego odrębności tego, że składowe jego czynniki niektóre, a b e c a d ł o zdołniesz niejako, spotyka się

gdziekolwiek indziej. Zasadnicze dźwięki mowy ludzkiej istnieją na całym świecie jednakowe, złączenie ich w słowa i zdania daje natomiast nieskończoną liczbę języków i dyalektów. Jeśli więc p. Stroner znajdzie naprzykład „mirwę“ zakopiańską na wazie starogreckiej z Mykeny, inne plecionkowe motywy na Wschodzie, „recice“ u Huculów, wcinanie wgłębne u starych Egipcyan w kamieniu stosowane, brązowe spinki podhalańskie na Połabiu, konstrukcyę wieńcową w Słowiańszczyźnie, w chacie norweskiej i górnio-szwajcarskiej, — pazdury w kwieceniach gotyckich i kwiatach realistycznych szczytowych w Polsce Prus wschodnich, dalej zespolone w łyżnikach motywy renesansu i baroku z polskich miast przeniesione, to wszystkie te po wszystkich stronach świata i czasów znalezione pokrewieństwa ani na włos nie zaprzeczają odrębności stylowej w sztuce rozmaitych ludów i nigdy nie mogą służyć jako dowód twierdzenia naprzykład, że ponieważ u Egipcyan i u naszych górali istnieje wcinanie wgłębne, więc „sztuka egipska i podhalańska to wszystko jedno“.

Renesans również sprowadzić można do szeregu abecadłowych motywów, zawartych w świątyniach greckich i budowach Italo-rzymskich, a przecież wysłanianoby tego, któryby twierdził, że dlatego nie ma renesansu włoskiego, niemieckiego, francuskiego, holenderskiego, polskiego i t. d.

(Dok. nast.).

Kazimierz Mokłowski.

„Sagrada Barber“

żołądek wzmacniające
pastylki przeczyszczające.

Klinicznie wypróbowane. Polecane i używane jako pewny i godny środek przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy.
Cena pudełka kor. 2-40 — Pudełko próbne 70 hal.
Do miejscowości, w których by pastylek nabyć nie można, wysyła opłatnie za nadesłaniem należytości. Apotheke „Zum heil. Geist“, Wien V., Operngasse 16.

Robotnicy warsztatów Gal.-Hanowerskiego gwarectwa naftowego w Potoku złożyli:

Pp. Józef Stabrylo 1 kor., Ludwik Pyka 1, Jan Mosiewicz 1, Edward Axmann 1, Stanisław Górski 1, Kazimierz Trześniowski 1, Józef Mazurkiewicz 1, Antoni Gorczyca 1, Józef Wareholak 1, Stanisław Janocha 1, Józef Pierogowski 1, Franciszek Sokalski 1, Ferdynand Szczepański 1, Jacek Sajdak 1, Józef Nożka 1, Jakób Jawor —40, Jan Brański 1, Józef Rosenbeigier 1, Jan Klatka —40, Józef Brekisz —50, Józef Ginalski 1, Franciszek Pankiewicz —40, Gerard Szmyd 1, Dominik Gemza —40, Stanisław Szymański 1, Franciszek Stasiak 1, Jędrzej Kalisz 1, Jan Pele 1, Mieczysław Ossoliński —40, Antoni Bazan —40, Stanisław Wajda —40, Stanisław Ginalski —40, Wawrzyniec Kolanko 1, Kazimierz Janocha 1, Jan Kozik —60, Henryk Gemza —60, Wojciech Pasterzyk —20, Aleksander Wajda —40.

Na listę p. Topolskiego, radcy magistratu w Rzeszowie, złożyli:

Pp. Topolski 2 korony, Lumpes 1, Polański 1, Holubowicz —20, Emilowicz —20, Szybalski 1, Zajączkowski 1, Korski 1, Mezera —40, Samliński 1, Dyszyński 1, Hellin 1, Blachaczek 1, Kluz 1, Mglej 2, Styskiński —20, Kiec —20, Kaczarowski —40, Kraus 1, Jarosiewicz 1, dr. Als 5, dr. Wachtel 2, Dzierżyński 1, Geschwind 1, Blumenberg 1, dr. Teller 1, Zangen 2, Fechtdegen 3, dr. Piliński 2, Hochfeld 5, Diamand 1.

W Tow. gimn. „Sokół“ w Kosowie złożyli:

Pp. Choloniewski T. 25 koron, Bursa 10, Donicht 10, Noah Wilibald 10, dr. Tarnawski 10, dr. Baraniecki 6, Polonczyk 6, Mikula 4, Bordziński 3, dr. Fichtman 2-50, Polonczykowa 2-50, Boroń 2, Bursońna 2, Groniewicz 2, Gruber 2, Janiszewski 2, Łukasiewicz 2, Mazurkiewicz 2, Noah Wilhelm 2, dr. Siatecki 2, Siwiński 2, Choloniewski Wl. 1-50, Rohatynier 1-20, Skoczylas 1-20, Zawadzki 1-20, Appenzeller 1, Bayer 1, Biskupski St. 1, Biskupski Zygm. 1, Bordziński 1, Bokojeński 1, Dumański 1, Gawłowski 1, Gawrońska 1, Hnatkowski 1, Jamroz 1, Majeranowski 1, Mierzwiński 1, Sawicki 1, Wacławik 1, Wągrowski 1, ks. Zawadzki 1, Sankowski —70, Swidziński —70, Athenstädt —50, Batkowski —50, Burkhard —50, Czorny —50, Lipowicz —50, Łopuszański —50, Łoziński —50, Piasecki —50, Proć —50, Wilhelmi —50, Zajdel —50, Budzińska Lusia —30.

A. P. 1 kor. Stary kawaler 1 kor.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 20.575 kor. 82 hal.

Kolmatacyja bagien naddniestrzańskich.

Żądany od lat 25 projekt kolmatacyi bagien naddniestrzańskich przechodzi w stadium urzędowania. Opracowany przez krajowe biuro melioracyjne referat techniczny tej wielkiej melioracyi, postanowił Wydział krajowy przedłożyć przede wszystkim rządowi celem urządzenia reambulacyi na miejscu i przyznania zasiłku państwowego, a następnie Sejmowi. Projekt ten ma na celu osuszenie i nawodnienie 18.200 morgów łąk, z tego 11.800 morgów nieużytków torfowych, 5.500 morgów torfowisk, po części namulonych ale zabagnionych i 900 morgów łąk o glebie aluwialnej, a to w następujących gminach katastralnych, po prawym brzegu Dniestru położonych: Hordynia, Bilinka, Bilnia wielka, Mojnica i Wołoszece powiatu samborskiego, tudzież w gminach: Dołobów, Czajkowice, Pohorcie, Podolce, Suszów, Mosty, Monasterzec i Terszaków, powiatu radeckiego. Nadto obejmuje projekt odwodnienie części Dołobowa po lewym brzegu Dniestru zapomocą lewaru, niezbędnego z powodu piętrzenia Dniestru i Strwiąża, oraz osuszenie części gminy katastralnej Tynów w powiecie drohobyckim, a wreszcie także odwodnienie bagien po lewym brzegu Dniestru i Strwiąża, które to odwodnienie jednak stanowi robotę odrębną, nie należącą do kolmatacyi bagien naddniestrzańskich. Koszta kolmatacyi w wymienionych 14 gminach obliczono na 3.800.000 kor., a ponieważ obszar bagien wynosi 18.200 morgów, zatem przeciętny koszt melioracyi jednego morga wypadła na 208 kor. 79 hal.

Gdy wedle dat, dostarczonych przez same strony interesowane, wartość jednego morga bagien naddniestrzańskich wynosi od 0 do 100 koron, wartość zaś jednego morga namulonych słodkich łąk 600 koron, rentowność zaprojektowanej melioracyi nie podlega wątpliwości, gdyż przyszła wartość namulonych bagien przeniesie przynajmniej w dwójnasób wkład włożony, wraz z dotychczasową ich wartością.

Ze względu na tę rentowność, niemałżej też dla usunięcia źródła zaraźliwych chorób, jakie stanowią istniejące bagna dla całej okolicy, tudzież dla przysporzenia krajowi znacznego obszaru gruntów produktywnych, z których utrzymać się może ludność dwukroćstusieczna, wędrująca dziś do krajów zamorskich, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o tej melioracyi.

Ustawa zapewnić ma wykonanie kolmatacyi bagien naddniestrzańskich, jako przedsięwzięcia państwa państwowego, subwencyonowanego ze skarbu krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego datkami po 40 proc.

Całkowity zasiłek kraju i państwa wynosiłby zatem po 1.520.000 kor., datkę zaś konkurencyjną przymusowej spółki wodnej 760.000 kor. Roboty, których rozpoczęcie zależnym będzie od zawiązania spółki wodnej, proponuje Wydział krajowy rozłożyć na lat dziewiętnaście, przy użyciu dwóch kierowników budowy tak, iż corocznie byłoby do przebudowania po 200.000 kor., a coroczny datkę kraju i państwa wynosiłby po 80.000 kor.

Całkowite obciążenie jednego morga 20 proc. datkiem konkurencyjnym wyniesie 41.76 kor., który rozłożony na dziewiętnastoletni okres budowy przedstawiać będzie od jednego morga okrągłą kwotę 2-20 kor. Tak przeto drobnym wkładem uzyskają właściciele z nieużytków i bagien 18.200 morgów gruntów uprawnych.

Opera.

Wczorajsze przedstawienie „Traviaty“ z p. Bel-Sorel w roli tytułowej, zapelniało widownię teatru miejskiego po brzegi. Artystka sprawiła publiczności do pewnego stopnia niespodziankę, wywiązując się tak świetnie ze swego zadania.

Najgorętsi nawet wielbicieli talentu panny Bel-Sorel nie spodziewali się bowiem, że doskonała pod względem wokalnym wykonawczyni partyi „Manon“ i nie mniej zachwycająca — jako aktorka — przedstawicielka „Carmeny“ potrafi być na tyle wszechstronna, by odnieść wielki sukces w roli, wymagającej zupełnie innej indywidualności artystycznej.

Być też może, że Traviata p. Bel-Sorel nie stała na wysokości wyżej wspomnianych poprzednich kreacji artystki, gdzie chodzi o popis wirtuozowski w śpiewie lub wyzyskanie silniejszych efektów scenicznych, w każdym razie była to Violetta, jaką nie często zdarzy się widzieć na scenie lwowskiej nawet z okazji występów artystek zagranicznych.

Odkładając obszerniejsze sprawozdanie na później, zaznaczamy, że wykonawcy innych ról niejedno pozostawili do życzenia, wskutek czego wrażenie całości nie było jak najlepsze, zwłaszcza w porównaniu z pierwszym występem p. Bel-Sorel w „Manon“, w której tenże sam z małemi odmianami ansamblu solistów spisał się tak dzielnie.

Publiczność wywoływała artystkę po każdej odsłonie kilkakrotnie, a po drugim akcie wręczono jej wspaniały kosz kwiatów.

„Intermezzo“ przed ostatnim aktem odegrały wszystkie pierwsze skrzypce *viribus unitis*, tym razem, przy podniesionej kurtynie, co wprawdzie ilustruje w poetyczny sposób dramatyczną sytuację bohaterki, lecz rozdziela zarazem uwagę słuchaczy pomiędzy chorą, uspiąną i biernie zachowującą się podówczas Traviatę a piękne, nadzwyczaj melodyjne, lecz niezbyt głęboko pomyślane solo skrzypcowe, wskutek czego efekt ostateczny tu i tam pozostaje połowiczny.

Zresztą przyznać trzeba, że owe „intermezzo“ wypadło bardzo pięknie, jak wogóle orkiestra spełniła swe zadanie ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy.

Za wspaniałe wykonany finał trzeciej odsłony należy się uznanie kapelmistrzowi p. Spetrino.

f. n.

MAŁY FEJLETON.

THOMAS BAILEY ALDRICH.

Fantazyja.

3

(Dokończenie).

Gdy Hamlet powrócił do siebie, długo rozmyślał w ciemnej komnacie. Srebrne światło księżyca, przebijając się przez gałązki stojącego pod oknem drzewa, wpadło drżące do komnaty, tworząc parodję przejrzystego welonu, otulającego do lilii podobną córkę Capuletta. Że ją kocha, i musi jej to powiedzieć, było jasne, ale jak zobaczyć Julię? Zachował swoje incognito tak ściśle, że nawet Mercutio uważał go tylko za bogatego duńskiego szlachcica. Przedstawiony, jako taki, będzie przez Capulettów przyjęty uprzejmie, jako gość, a nie starający się. On musi przedstawić się w swej własnej godności. Przypomniał sobie listy, wetknięte do walizy na wyjeździe z Elsinore. Zaświecił stoczek i począł przerzucać papiery. Znalazł pół tuzina bilecików, które Ofelia oddała mu, związane czarną wstążką z wetkniętą gałązką rozmarynu.

— To całkiem ona! — bąknął młody książę, odrzucając pakietek do walizy. — Ona zawsze miała takie wesołe pomysły! Jak odległem zdawało się

wszystko, połączone z Ofelią, śmiercią ojca, jego własnym opuszczeniem i melancholią! Jak gdyby zdarzyło się to komu innemu. Teraźniejsza sytuacja wydawała się też niezbyt prawdopodobną. Czyż rzeczywiście był w Veronie i szczęśliwy?

Szybko pochylił się i wyjął duży papier, na którym niezgrabnym kanciarzem pismem Horatia stało wypisane polecenie do Signiora Capuletta. Ofiec Horatia utrzymywał stosunki z kupcami włoskimi, znał też kilka wybitnych domów w Veronie. To pismo, wraz z kilkoma listami królowej Gertrudy, pisanymi jeszcze do Wittenberga, dostateczny stanowiło dowód, że Hamlet był królewiczem duńskim.

Nazajutrz o niemożliwej godzinie Hamlet zbudził Mercutia, który przyjął to niezbyt cierpliwie, gdyż wesoły humorysta był bardzo poważnym spiochem; lecz rewelacyja Hamleta szybko przywróciła mu równowagę.

Przyjaciele długo naradzali się, a o godzinie wizytowej udali się do domu Capuletta, który bynajmniej nie ukrywał, jak czuje się zaszczycony przybyciem księcia. Hamlet bez żadnego prawie przygotowania rozwinął cel swoich odwiedzin, a stary Capulet słuchał w skupieniu, dziękując Bogu, że nie oddał jeszcze ręki córki hrabiemu Parisowi, jak to zamierzał uczynić.

W tej chwili panie wyjść nie mogły, będąc zmęczone po balu, lecz tego samego wieczora Hamlet został przyjęty przez panią Capulett i Julię, a w kilka dni miasto nie mówiło o niczem innem, tylko o zaręczynach królewicza.

Zazdrosny Tybalt patrzył zawsem i targał wąsy, a młody Paris zaczął pisać dekadenskie poezje; lecz obaj odzyskali pogodę umysłu, widząc, że nikt na nich nie zważa i razem złożyli swe uszanowanie Hamletowi.

Dla Hamleta zaczęło się nowe życie. Zrzucił swój atramentowy płaszcz i ukazał się w stroju jaskrawym i wspaniałym, jak odzłocona głowica szabli. Razem z żałobną szatą porzucił też swój grobowy smutek. Przy Julii zresztą nie mógł być smutny, ona z dniem każdym dziwiła go jakimś nowym, słonecznym wdziękiem. Miał wielu wielbicieli i opowiadała o nich Hamletowi ze śliczną prostotą.

Jednego wieczora rzekła z niewymownym uśmiechem:

— Możebyś była polubiła Romea, lecz rodzina od początku była mu tak przeciwna. Zresztą, on był taki — no wiesz już — demonstrujący!

Hamlet słyszał o wybrykach Romea, lecz dotąd nie wiedział, że to właśnie Julia była heroiną przygody na balkonie. Teraz poszedł szukać Montagne'a; nie żeby skrzyżować z nim szpady, lecz żeby powinszować mu dobrego smaku.

Ale Romeo zniknął bez śladu, i rodzina niepokoiła się o niego. Gdy nie znaleziono go u żadnej z miejskich piękności, zaczęto się obawiać, czy nie padł w jakim pojedynku; lecz od dwóch dni żaden się nie odbył. Gdy Hamlet zapytał Mercutia, wesoły wojak roześmiał się.

— Chłopakowi było gorąco, polecił więc nie wiem dokąd, zapewne do bieguna północnego, żeby się ochłodził.

Szczęście Hamleta było niezmarne, czasem tylko żartem gniewał się na Julię, że za dużo mówi, naprzykład, gdy szebiotowała, że potnie go na małe gwiazdeczki, by noc całą zakryć przed oczyma. Hamlet pod żadnym warunkiem nie godził się na to, żeby został użyty do jakichkolwiek iluminacyjnych celów.

Raz prosiła go, żeby późnym wieczorem przyszedł do ogrodu, a ona przemówi do niego z balkonu. Lecz ponieważ mogli się widywać do woli, a Hamlet miał doskonałe poczucie właściwości, nie pozwolił Julii na tę lekkomyślność.

— Co! — zawołał, grożąc jej palcem — znowu jesteś romantyczna!

To była ich jedyna sprzeczka, nazajutrz, jako zakład przyjaźni, ofiarował jej ślicznie cyzelowany złoty flakon, napełniony kosztowną wonnością.

— Ten śmieszny aptekarz powiedział mi, jak się to nazywa, lecz zapomniałem tę barbarzyńską nazwę.

— To, co zwiemy różą, pachniałoby równie miło pod każdym innym imieniem — odparła Julia, wachając pachnidło.

Niemal codziennie odbywały się uczty u Capulettów, a Montagne'i w tej samej ulicy, spuszczały story; pani Montagne, posiadająca cztery córki na wydaniu, aż pozieleniała z zazdrości.

Gdyby mieszkańcy Elsinore zobaczyli teraz Hamleta, nie poznaliby go z pewnością. Znikły ponure spojrzenia, gryzące słowa i pogrzebowy wyraz jego oczu. Chodził pogodny, przyjmując słońce jako swą prawowitą spuściznę.

Piękna Włoszka pustą jego serce wypełniła muzyką, wypędzając zeń swym czarem dawne złowrogię mary i widziadła.

Piękność Julii przyoblekła się w nowe uroki. Pączek rozwinął się w kwiat, przenoszący wszelkie nadzieje. Jeżeli ona oddała Hamletowi nadmiar swego temperamentu, on zastąpił to mądrością i rozwagą. Julia zawsze była bardzo lubianą w towarzystwie; lecz teraz Verona ją ubóstwiała. Krawcy ro-

Otrzymaliśmy FIGI Braća Didolić Lwów Wina dalmatyńskie
Dalmatyńskie klg. 40 ct. Czarnieckiego 3 z własnych winnic litr 46 centów i wyżej.

bili suknie podług jej strojów, a gdy ona nosiła turkusy, rubiny wychodziły z mody.

Zamiast łez i rozpaczliwych czynów, które mogły wynikać z jej sympatyj dla Romea, śmiała się teraz wesoło i oczami rzucała promienie.

Co rano giermek wnosił liścik od Julii, a za chwilę powracał z odpowiedzią Hamleta. Julia odkryła jego talent do pisania wierszy i uparła się, żeby wszystkie odpowiedzi ujęte były rymami. Hamlet starał się wypełnić jej życzenie, chociaż mu to nie zawsze łatwo przychodziło, gdyż Muza nie zawsze jest gotowa na wołanie prostych śmiertelników.

Czasem powracał do dawnych wysiłków, na przykład, gdy przełożył na wyszukany włoski język słowa:

Nie uwierz, że gwiazda płonie,
Że słońce świeci na niebie,
Że prawda prawdą zostanie,
Lecz uwierz, że kocham Ciebie.

Oczywiście, ten czterowiersz ułożył dla Ofelii, lecz cóż to szkodzi?

Szczęśliwy wiersz nie wychodzi z mody i zawsze jest stosowny.

Podczas przepisywania wiersza myśli naturalnie zwróciły się do Ofelii. Co za szczęście, że drogi ich rozeszły się na czas! Skłonna do melancholii i po ojcu dziedzicząca niezbyt mocny umysł, Ofelia potrzebowała rozweselenia; z Hamletem nie powinna się nigdy spotkać. Gdyby się pobrali, zaraziliby się wzajemnie swym grobowym smutkiem i umarli po dwóch tygodniach, jak para chorych kruków. Czy Ofelia wstąpiła do klasztoru? Jeżeli kiedy powróci do Danii, zamianuje ją księżną.

Po jakich dwóch miesiącach narzeczeństwa, Fra Laurencjo dał ślub Hamletowi i Julii w kaplicy Franciszkańskiej. Wieczór odbyła się wspaniała uczta u Capulettów, na którą zaproszono całą Veronę, a na wstawienie się Hamleta także i Montague'ów. Przyjęli zaproszenie, zostali honorowani po królewsku i odwieczna nienawiść, której powodów nikt nie zdołałby wytłómaczyć, zakończona została. Zabroniono stronnikom Capulettów i Montechich rąbać się nawzajem.

— To zmnieszy wesołość naszego miasta — zauważył Mercutio. — Signior Tybalt, mój przyjacielu, nie będę miał sposobności nadziąć cię na szpadę; szklanek wina za twoje zdrowie!

Goście kończyli ucztę w pawilonie, ustawionym wśród ogrodu, gdy przy świetle niezliczonych pochodni Hamlet zauważył wstępującego na schody młodzieńca w wytartym stroju, lecz z twarzą świeżą jak jutrzienka.

— Czyż być może? Horatio?
— Ten sam, panie, i zawsze twój sługa.
— Mój przyjaciel, powiedz raczej. Cóż cię do Verony sprowadza?
— Przynoszę ci wieść, panie mój.
— Dobrą? Więc król umarł?
— Król żyje, lecz Ophelię już nie ma.
— Ophelia umarła!
— Nie, mój panie! Jest zamężna.
— Proszę, nie drwij ze mnie, kolego.
— Mąż jej przysłał mnie tu — szlachcic o jednajacem obojętności i rzadkiej urody, latorośl jednego ze sławnych rodów Verony — Romeo.

Zabawny przelotny wyraz ukazał się na twarzy Julii; ni było jeszcze kobiety, która przebaczyła odrzuconemu wielbicielowi ożenienia, nawet w dzień swego ślubu.

— Ophelia zamężna! — mówił do siebie pan młody.

— Czyż znasz tę panią, mój drogi?
— Doskonale — odparł Hamlet, zwracając się do Julii. — Jestto czeigodna młoda osoba, córka duńskiego kanclerza. Lubi śpiewać ballady elegijne — lecz nasz szalony Romeo wyleczy ją z tego. Zdaje mi się, że widzę ich teraz.

— O, gdzie mój panie?
— Okiem mego ducha, Horatio; otoczeni są swemi malemi — szlachetni młodzieńcy i wdzięczne dziewczęta, w których gwałtowność ognistego Romea łagodzi zaduma jasnowłosej Ophelii. Będę się gniewał na nich, kochanie — (bawił się paluszkami Julii) — jeżeli pierwszego chłopca nie nazwą Hamletem.

Właśnie gdy mój książę Hamlet przestał mówić, nadjechał ostatni tramwaj, zdążający do miasta, szczęśliwym trafem zapóźniony gdzieś na przedmieściu. Rudawy blask latarni oślepił mi oczy, zgrzyt hamulca i przeraźliwy dźwięk dzwonka spłoszył sny, zabił wyobraźnię. Wskoczyłem na platformę i pojechałem do domu.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 grudnia.

Jutro:

— 13 grudnia Piątek, Lucy i Otylii. — Andreja ap.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godz. 4 minut 59

„Rok 1809“. Pod takim tytułem rozpoczynamy dziś w *Słowie Polskim* druk nowej powieści historycznej Wacława Gąsiorowskiego. „Rok 1809“ stanowi część drugą trylogii, której pierwsze ogniwo nosi tytuł „Huragan“, a ostatnia: „Szwoleżerowie gwardyi Napoleona“. Każda z tych powieści stanowi zamkniętą dla siebie całość — dla wygodę jednak tych czytelników naszych, którzy chcieliby poznać także „Huragan“, przygotowujemy osobne wydanie, które będzie o połowę tańsze od ceny księgarskiej. Prawo nabywania tego utworu przysługiwać będzie tylko prenumeratorom *Słowa Polskiego*.

„Rok 1809“ osnuty jest na tle wojen napoleońskich. Akcja rozgrywa się przeważnie w Galicji.

Związek Kas chorych. Zwyczajne XIII. zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych Galicji i Bukowiny odbędzie się w niedzielę 29 grudnia br. o godzinie 10 rano, w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, ul. Brąjerowska 1. 16, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokołu z XII. zwyczajnego zgromadzenia z d. 16 grudnia 1900. 3. Sprawozdanie za rok 1900. 4. Ustanowienie wysokości wkładki związkowej na r. bieżący. 5. Sprawa nowego statutu związkowego. 6. Wnioski Kas związkowych.

Magistrat zawiadamia przedsiębiorców, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia robotników od wypadków, że termin do przekładania obliczeń i wnoszenia opłat za drugie półrocze 1901 zapada dnia 31 grudnia 1901.

Artystyczne karty pocztowe, uważane z początku za banialny spórk, stają się coraz widoczniej jednym z doskonałych środków szerzenia uczuć polskich — tam, gdzie często książka, lub pismo nie mają jeszcze przystępu. O rozmiarach, w jakich odbywa się ta lekcyażona niesłusznie, lub nawet nieuznawana zupełnie propaganda, można powziąć wyobrażenie, że jedna tylko firma Niemojowskiego we Lwowie w ciągu kilku lat wydała pięćset trzynastu rodzajów kart pocztowych z ilustracjami, zaczerpniętymi przeważnie z historii i literatury polskiej („Jeszcze Polska nie zginęła“ Kossaka, „Z dziejów męczeństwa 1863 r.“, „Pamiętki po królu Janie III.“, „Wojsko polskie“, „Pamiętniki Paska“, „Racławice“, sześć cykli Grottgera — razem 83 obrazków! — „Nasze zwyczaje“: wianki, sobótki, kulig itd., obrazy Kossaka, widoki miast polskich, „Wesele“ Wyspiańskiego itd. itd.). Te w krocach tysięcy rozchodzące się reprodukcje polskich dzieł sztuki, popularyzujące bohaterkie lub męczeńskie chwile dziejów naszych, stają się czynnikiem, którego wartość może się stać nieobliczalną. W handlu naszym kursują jeszcze miliony ilustrowanych kart pocztowych z Niemiec, przeważnie niesmacznych, wyuzdanych, a w najlepszym razie — obcych dla duszy polskiej. Za karty te płacimy tak samo haniebnym haraczem, jak za „polskie“ kalendarze Steinbrenera i sensacyjne zeszytowe romanse Borna. Wypieranie ich i zastępowanie polskimi wydawnictwami jest zasługą obywatelską, którą podnosimy z prawdziwym zadowoleniem. Wobec obudzonej od niedawno tak żywiołowej odporności społeczeństwa polskiego przeciw zalewaniu nas fabrykatami niemieckimi, powinniśmy położyć tamę i temu także napozór niewinnemu zalewowi, który oplacamy olbrzymimi napewno sumami!

Przy ulicy Mochnackiego zostanie utworzoną w dniach najbliższych, a najdalej z Nowym rokiem, nowa strażnica policyjna, specjalnie dla ochrony niemieckiego konsulatu. Obecnie toczą się rokowania z właścicielami realności, położonych naprzeciw konsulatu, o wynajem, choćby od jutra, odpowiedniego lokalu.

Nowe oświetlenie elektryczne w jednej z sal rysunkowych na politechnice okazało się w obecnej konstrukcji zupełnie chybionem. Jest tam mianowicie w dużej sali 9 lamp, których światło lśniące białe i bardzo intensywne byłoby za silnem, gdyby padało wprost na papier i rzucaloby na rysunek ostry cień rysującego, co by przeszkadzało w pracy. Zarządono więc temu w ten sposób, że pod każdą lampą umieszczono blaszany reflektor zwracający światło ku górze na sufit, skąd dopiero odbite i rozproszone pada na dół. Skutek jednak jest ten, że na suficie jest zupełnie jasno, a na stołach przykry mrok. Światło odbite ma za długą drogę do przebiecia — albo też jeśli ma wystarczyć, to musi być silniejsze; 9 lamp w tym wypadku za mało. Czy nie usunęłyby się tych braków, przez zastąpienie blaszanych reflektorów matowymi szklanymi i podniesieniem lamp ku górze?

W odpowiedzi. Z powodu notatki p. Jasieńskiego w poniedziałkowym numerze *Słowa Polskiego*, uważam za właściwe skonstatować, że rękopis fejtetonu mego „Złoty róg“ złożyłem w redakcyi jeszcze na początku listopada rb. Z powodu nawału materiału mógł on dopiero w zeszłym tygodniu być wydrukowanym. Wobec tego zarzut jakoby nieolałności z mej strony odpada. *Wł. Stroner.*

Cudotwórca przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał adlatasa „rebege“, Lewego Mauthnera, winnym zbrodni gwałtu publicznego i zasądził go na dwa miesiące w więzieniu.

Ze świadka w oskarżonego zmienił się na wczorajszej rozprawie adlatasa „rebege“, świadek Appel. Czteru świadków zeznało pod przysięgą, że

Appel był właśnie tym, który najgorliwiej propagował w Belzie pogłoskę, że „Rescher“ został ogłoszony „trefnym“. Ponieważ on sam, również słuchany pod przysięgą, temu przeczył, prokurator oskarżył go natychmiast o krzywoprzysięstwo, a trybunał zasądził go na trzy miesiące więzienia. Appel natychmiast powędrował do ula, by przez trzy miesiące zastanawiać się nad tem, jak „rebe“, który przed procesem i jego i Mauthnera zapewnił, że im się nie stanie, mógł się tak grubo „pomylić“.

Egzamin fizykalny lekarski złożyli we Lwowie w drugiej połowie listopada b. r.: dr. Józef Adam Markl z Horożany wielkiej i dr. Waleryan Serbeński ze Lwowa (oba z odnaczeniem), tudzież dr. Bernard Goldstaub z Jarosławia.

Krótki proceder. Dwóch parobczaków z Sołomki, Wojciech Dudek i Jan Maćkiewicz, będąc razem na weselu, posprzeczało się, a nawet trochę pobilo. W awanturze okazał się pod każdym względem silniejszym Dudek. Zwyciężony Maćkiewicz zaskarżył tedy przeciwnika do sądu o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się onegdaj w sekcji III. przed sekretarzem Wilczkiem.

Na salę weszli przeciwnicy i stanęli przed sędzią.
— Jak się nazywacie?
— Ta dziękujemy — myśmy się już pogodzili!
— W jaki sposób?
— Ano, on mi zapłacił 50 ct. za honor, a pobicie darowałem mu.

Tu nastąpiła krótka, pouczająca mowa sędziego i uwolnienie oskarżonego.

Chór „Echa“ brał także udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Kornela Ujejskiego. Notatką tą uzupełniamy niedokładność naszego sprawozdania z tej uroczystości.

Sensacyjny bieg. Ciekawy wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem koło poczty. Gdy tramwaj ruszył z przestanku i w całym pędzie skręcał na ulicę Kopernika, zaczął pędzić za nim uzbrojony od stóp do głowy żandarm. Zobaczywszy to przechodnie, puścili się z okrzykiem „łapaj, ucieka i t.d.“ w ślad za żandarmem, myśląc, że gdy biegnący dosięgnie tramwaju, okaże za chwilę ich zdumianym oczom co najmniej aresztowanego Wulczaka. Lecz jak wielkie musiało być ich rozczarowanie, gdy ujrzeli, że żandarm dopędził tramwaj tylko w tym celu, aby dojechać do swych koszar.

Egzamin z buchalteryi i rachunkowości złożył przed komisją egzaminacyjną na politechnice z postępowaniem celującym p. Józef Reben z Przemyśla.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 24 do 30 listopada b. r.

Urodzonych żywo 28 pici męskiej, 25 pici żeńskiej — razem 53, nadto 4 dzieci nieżywo urodzonych.

Zmarło 48 pici męskiej, 48 pici żeńskiej — razem 96 osób.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 9, w 1 roku 24, do 5 lat 42, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 12, od 50 do 70 lat 18, nad 70 lat 11 osób.

Powody śmierci: wrodzona słabowość 4, gruźlica 6, choroba płuc 17, dyfterya 3, szkarlatyna 1, udar mózgu 5, wady serca 5, nowotwory 8, inne naturalne przyczyny 33 wypadków.

Samobójstwa były dwa, jedno otrucie i jedno powieszenie się.

Wiece prawników zwołany na wczoraj do III sali Uniwersytetu nie odbył się z powodu zbyt małej liczby uczestników.

Mały rabuś. Wczoraj oddano do aresztów dziesięcioletniego Izraela Löwenthala, który onegdaj po południu przewrócił na ziemię dziesięcioletniego Jonasa Kugla, ścigał mu buty z nóg i uciekł z nimi. W policyi przynal się mały rabuś do czynu i podał, że buty sprzedał zaraz na placu Krakowskim jakiejś żydówce za 1 koronę.

O uwiedzenie żony i namawianie jej do ucieczki do Ameryki oskarżył wczoraj gruzlernik Karol Grzeszkowski agenta N. Parnesa. W skardze wniesionej podaje, że człowiek ten był powodem, iż założony sklepik musiał Grzeszkowski zamknąć, a nie mogąc zbyć się uporczywego adoratora, musiał żonę z dziećmi odesłać do rodziców, lecz teni tam ją przesładował.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 2+° R.

Kronika policyjna. W ulicy Źródlanej pod 1. 32 rozbito drzwi wozowni Maksu Felleri i skradziono dwa fartuchy od powozów, wartości 70 koron. — Na placu Krakowskim aresztowano Katarzynę Łozińską, która sprzedawała tam skradzioną bieliznę. W policyi poznano w niej znaną i notowaną złodziejkę. — Z niezamkniętego pokoju w pałacu hr. Siemińskiego po kradziono na szkodę panny służącej rozmaite drobiazgi, jak: lustro, szczotkę itp. — Służąca Helena Cieślak, idąc do szpitala, powierzyła koleżance swej, Maryi Boreckiej, rzeczy swe do przechowania. Wczoraj po trzech miesiącach choroby, wyszła ze szpitala, lecz ani Boreckiej, ani rzeczy jej powierzonych już nie odszukała. — Z izby przyjęć szpitala powszechnego musiano odesłać do policyi Katarzynę Wróblewską, która przyszła do szpitala w tak pijanym stanie, iż niepodobna jej było przyjąć. Wróblewska jest żebraczką a otrzymane pieniądze obraca na alkohol. Parobek Michał Gardziej siedi kupować sobie ubranie i zaprosił jako znawcę zarobnika Jana Zagórskiego. Znawca ten tak się zwinął, iż podczas oglądania sukien, ukradł Gardziejowi z kieszeni 260 koron i uciekł ze sklepu. — Piotrowi Voglowi, gruzlernikowi z Mikotajowa, skradziono podczas kupowania soli na

Tutki egipskie
(Marka handlowa)

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: Fabryka Tutek „NIL“, Lwów ul. Ścieżkawa 12

placu Gołuchowskiego woreczek z kwotą 19 koron. — W ulicy Krakowskiej skradziono kupcowi, Jakóbowi Hahnowi, powieszony na drzwiach sklepu damski kożuszek z białych baranów. Wczoraj rozpoczęła policja widocznie z braku zajęcia, którego nie dostarczył żaden obchód narodowy, ni zebranie obywatelskie, dalszy pościg za rozmaitemi indywiduami niebezpiecznymi dla obcej własności i wyłowila ich około 12, a przeważnie już w policji notowanych. i w albumie złodziejskiem pomieszczonych.

Kronika krajowa.

Mówmy z ludem po polsku! W Tarnopolu wydane zostały dwie odezwy, wzywające gorąco Polaków, ażeby w stosunkach z ludem polskim w wschodniej części kraju, używali zawsze tylko polskiego języka. Jak wiadomo z odczytu prof. Głabińskiego, wygłoszonego w Czytelni akademickiej, w niektórych wschodnio galicyjskich powiatach żyją imponująco liczne zastępy nietylko miejscy, ale włościańskiej ludności polskiej (powiat jarosławski 76 procent, skałacki 50 procent, tarnopolski 46 procent itd.), które wynaradawiają się nietylko dla braku szkół polskich i księży, ale także dlatego, że inteligencja polska rozmawia z nią chętniej po rusku, niż w języku ojczystym, holdując śmieszemu przesądowi, że język ruski jest „chłopski” i że z chłopem po chłopsku należy mówić. Do naprawienia tego błędu powołane jest w pierwszej linii nasze ziemiaństwo i liczna warstwa oficyalistów Polaków, stanowiąca główny zastęp inteligentny na wsi. Skutki tego zabójczego obłądu, jakoby szlachcicowi polskiemu na wsi nie wypadło porozumiewać się z ludem polskim w tym samym języku, który rozbrzmiewa w saloniku dworu wiejskiego, są dla nas fatalne. Tracimy z tego powodu ogromne, nieobliczalne pozycje narodowego majątku. Wynaradawianie się włościan polskich porobiło już tak wielkie postępy, że trzeba będzie bardzo wiele pracy, ażeby to odrobić. Są wsie, w których łacinnicy modlą się jeszcze tylko po polsku, po za tem używają wyłącznie ruskiego języka — nawet w kościele!

„Mowa polska — czytamy w wspomnianej odezwie — u ludu polskiego we wschodniej Galicji zupełnie wyszła z codziennego użycia na korzyść ruskiej i lud nasz polski we wschodniej Galicji nie zna i nigdy nie używa w codziennym życiu, w domu i po za domem, w rodzinie i w styczności z innymi sąsiadami, innej mowy, tylko ruskiej, a więcej, jak przez połowę już (bo prawie w 7 procentach) mowy polskiej ani w kazaniach, ani w katechizacjach, ani w modlitwach nie rozumie, chyba tylko w pojedynczych wyrazach, które w obu mowach są wspólne. Stąd też idzie, że lud nasz polski tutaj zatracił i poczucie serdecznej przychylności do kościoła i do obrzędu łacińskiego i poczucie swej polskiej przynależności i swego polskiego patriotyzmu, na korzyść tych, których mowę przejął t. j. na korzyść rusinizmu”.

„Nasi panowie wielkich i małych obszarów dworskich, i to począwszy od jasných panów przez wszystkie szczeble hierarchii dworskich, aż do kucharza i pomywaczki, a najczciwiej gumiennu, ekonomowie, rządcy i pełnomocnicy — wszyscy mówią do chłopu i do sług tylko po rusku. W najlepszym razie jeżeli obywatel wiejski w zetknięciu się ze swoim najniższym sługą, lub z chłopem, raczy przemawiać po polsku, całkiem jednak naturalnie i z pewnem nawet zadowoleniem przyjmuje od niego odpowiedzi w mowie ruskiej, po prostu dlatego, że to chłop do niego mówi, chociażby ten chłop był panu dobrze znanym, że jest Polakiem, a właściwie, że z pochodzenia, z modlitwy polskiej i z przynależności do obrządku łacińskiego takim być powinien. Z tego też powodu lud nasz polski uważa mowę ruską za swoją, chłopską, a mowę polską za pańską. Wstydy się też, (choćby który i umie) mówić po polsku, szczególnie z rodziną swoją i z innymi wieśniakami”.

To też odezwa domaga się słusznie od obywateli ziemskich i oficyalistów „przysięgi przed Bogiem i własnem sumieniem, przysięgi przed Ojczyzną, jej przeszłością i przyszłością, przysięgi przed kościołem i wiarą Ojców, że nigdy do ludu polskiego i do tych, którzy z ich opieki i utrzymanie biorą, którzy pod ich prawem zwierzchnictwem zostają, po rusku nie będą mówili, ani pozwalali lub objętnie patrzali, gdy oni między sobą lub w stosunku do siebie, jako Polacy, samych mowy ruskiejby używali”.

A druga wspomniana odezwa, nawołując do zachowania narodowości polskiej w wschodniej części kraju, uważa za najdziałelniejsze środki, wiodące do celu:

- 1) wyłącznie używanie mowy polskiej w domu, z rodziną i służbą, i po za domem ze swojemi;
- 2) skupianie się Polaków przy pracy i zabawie;
- 3) ścisłe przestrzeganie wierności dla wiary i obrzędów kościoła r. k.;
- 4) ścisłe zachowanie staropolskich religijno-narodowych zwyczajów, jakie kościół osobno tylko w prowincjach polskich i w obrządku łacińskim dla Polaków usankcjonował, (gorzkie żale, roraty, opłatek etc.);
- 5) łączenie się w małżeństwa osób polskich tylko z polskimi, inaczej powyższe punkta staną się nie wykonalnymi i polskie poczucie, którego tu i tak u nas już bardzo mało, do reszty zmarnieć musi;
- 6) nareszcie polskość swoją trzeba wyznawać i dokumentować gremialnem i uroczystem święceniem pamiątek narodowych w kościele, w zgromadzeniach towarzyskich i ludowych.

W sprawie usunięcia portretu Kościuszki podczas wieczorku Tow. ruskiego „Proświty” dnia 26 listopada w sali tarnopolskiego „Sokoła”, otrzymujemy z Wydziału tarnopolskiego „Sokoła” następujące sprostowanie: Jak ścisłe dochodzenia wykazały — tuż przed rozpoczęciem tego wieczorku usunięto wiszący

nad sceną portret Kościuszki na żądanie grona Rusinów w chwili, gdy już znaczna część publiczności, a to przeważnie wieśniaków okolicznych na sali była obecna, przeciw czemu nikt z obecnych nie zaprotestował. Znieważenie portretu miejsca nie miało, jednak sam fakt samowolnego usunięcia go uważamy za wrogi nam objaw, obrażający uczucia narodowe Polaków.

Wydział podpisany kierował się w obec Rusinów dotychczas najwyższą uprzejmością, udzielając towarzystwom ruskim na ich obchody sali, młodzieży szkół średnich na wieczorki narodowe nawet bezpłatnie; o ile wobec ostatniego doświadczenia na przyszłość postępowanie to zmienić wypadnie, zadecyduje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła” tarnopolskiego, w tym celu zwołane.

Powyższe przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy uważamy za dostateczną odpowiedź wszelkim już pojawionym lub w przyszłości pojawić się mającym euuncyacyom w tej sprawie. W Tarnopolu dnia 8 grudnia 1901. Za wydział Tow. gimn. „Sokół”: Antoni Doerman, sekretarz, Eugeniusz Kessler, prezes.

Prez z Prusakami! W Sieniawie (pow. jarosławski) na wiecu wrześnińskim uchwalono nie brać odtąd cementu od Prusaków, lecz z fabryk krajowych. Uchwała ta ma znaczenie doniosłe przez to, że Sieniawa jest najsilniejszą w Galicji kolonią murarską.

Domowe Prusaki. Fabrykant zapalek w Bolechowie, M Adlersberg, zaopatruje swoje cenne wyroby w niemieckie dowcipy z obrazkami. Niejaki Herman Munk, fabrykant wódek w Zabłociu, koło Żywea, rozsyła po kraju cenniki niemieckie. Odbiorcy polscy powinni obu tym panom dać stanowczą lekcję grzeszności komercyjnej.

Sąd na prowincyi. Z Przemyślan donoszą nam: Już 4 lata mijają od wprowadzenia nowej procedury, a dotąd nie postarano się o stosowne umieszczenie sądu tutejszego. Za lokal, w którym się obecnie mieści sąd, płaci rząd przeszło 6.000 koron rocznego czynszu, pomimo, że cały parter jest wilgotny i grzybem zarażony, a rozmieszczenia biur jest tak wadliwe, iż chcąc się dostać do biura jakiegoś sędziego, przechodzić się musi przez inne biura. Największą zaś wadą budynku jest zupełny brak stownej poczekalni dla stron, które godzinami czekać czasami muszą na wywołanie ich sprawy w kurytarzu ciasnym i zimnym — nie mając ani gdzie się ogrzać, ani też usiąść, by spocząć. W kurytarzu tym, 6 metrów długim, a niespełna 2 metry szerokim, codziennie prawie dusi się, co najmniej 200 osób — co ubliża nie tylko godności obywatelskiej stron, lecz także powadze sądu. Wszak na najniższym dworcu kolejowym istnieje poczekalnia ogrzana, oświetlona, zaopatrzona w stoły i krzesła dla przejezdnych — czemużby w budynku sądowym nie miało urzędzi dla stron, przybywających o kilka mil do sądu, odpowiedniego lokalu, gdzieby spocząć mogły, aż kolej na ich sprawę przyjdzie? Wszak strony, mające interes w sądzie, za to sownie płacą w stemplach i należnościach prawnych. Tych słów kilka *pro notitia* Eksceł. p. Tchorznickiemu, którzy zapewne o tej nędzy nie wie — bo Pan Bóg wysoko Eksceł. daleko! a ty chłopie dąś się! bieduj! marnij, bo taka twoja dola.

Przemyśl, 11 grudnia. Starszy lekarz powiatowy, dr. Zygmunt Dzikowski, został przeniesiony z Przemyśla do Tarnowa. Na stanowisku lekarza powiatowego działał dr. Dzikowski wiele dobrego, pracując gorliwie nad asanacją powiatu. Zaskarbił sobie ogólną sympatyę jako prawy obywatel i sumienny urzędnik. Całe miasto, rzec można bez przesady, żegna z żalem odjeżdżającego.

Jarosław, 11 grudnia. Staraniem tut. młodzieży gimnazjalnej odbył się uroczysty wieczór Mickiewiczowski. Program, w skład którego wchodziły produkcje muzyczno-wokalne, wykonano starannie; na szczególne uznanie zasługuje deklamacja zbiorowa Rady z „Pana Tadeusza”.

„Echo”, drużyna śpiewacka tut. „Sokoła”, urządziło w drugą rocznicę zawiązania się, wieczorek humorystyczny, na którego program złożyły się produkcje chóru, monologi, kuplety i humorystyczny obraz „Serenada z przeszkodami”.

Powszechnem jest przekonanie, iż „Wesołe Kółko”, oddział zabawowy tut. „Sokoła” nie zechce pozostać w tyle za innemi tego rodzaju towarzystwami i że na dochód ofiar hakiaty pruskiej da jedno choćby przedstawienie. Czekamy.

Wykład popularny p. dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Co nam mówi nauka o ludności”, zapelniał salę ratuszową po brzegi. Prelegentka, przedstawiła wpływ zaludnienia na stosunki zarobkowe i ekonomiczne z uwzględnieniem ziem polskich.

Zapowiedział w mieście naszym 4 przedstawienia teatr ibsenowski. Wbrew wszelkim oczekiwaniom wynajęła mu p. Aschenfeldowa salę. Przypominamy wszystkim dobrze myślącym Polakom, ażeby omijali teatr Prusaków.

Tarnów 8 grudnia. Tutejsze towarz. gimnast. „Sokół” zezwoliło na używanie sali i przyrzędów za niską opłatą 20 h. na miesiąc, (za użycie przyrzędów) młodszemu subiektem i pomocnikom rękodzielniczym, którzy pragną „ćwiczyć”. Ćwiczenia odbywać się będą co niedzielę popołudniu, a prowadzić je będzie jeden z druhów.

Jasło 10 grudnia. Sprawa wyborów posła z miast Gorlice-Jasło weszła w nowe przechodowe stadyum. Od 4 dni bawi tu rada namiestnictwa Piwocki — i przeprowadza dochodzenie. Do administracyjnych dochodzeń mało mamy zaufania — bo one „nie piorą

brudów”, ale je tuszuja. Wprawdzie charakter p. radcy Piwockiego daje pewną gwarancję, ale zależną ona jest od nakazu z góry, z którym się liczyć musi każdy urzędnik. Strony przesłuchiwane również nie wiele sobie rubią ze swoich zeznań, bo wiedzą z góry, że takie zeznania do niczego ich nie obowiązują, dla tego też wprowadzenie całej tej sprawy na drogę karno-sądową musi mieć wpływ znaczny na zeznania, które są dziś składane, bo one muszą być powtórzone przed sędzią śledczym pod prysięgą. Niechżeż o tem pamiętają ci, którzy dziś nakładają wezwanych wyborców, aby zeznawali przed radcą namiestnictwa — nieprawdę.

Złoczów 12 grudnia. Znakomity monologista, artysta waszego teatru p. A. Lelewicz w obecnym swoim *tournee* wieczorkowym, zapowiedział i u nas gościnę na 15 bm. Miła rozrywka, której tak brak u nas i dobra firma na afiszu ściągają zapewne całą naszą inteligencję na ten wieczór do sali teatralnej. Program składa się z samych nowych utworów, które nawiasem mówiąc, pisze sobie sam p. Lelewicz. Stąd jedzie sympatyczny artysta do Brodów.

† **Dr. Michał Szydłowski**, lekarz okręgowy w Żabiu, zmarł dnia 8 grudnia 1901 w 33 roku życia, padłszy ofiarą swego zawodu przy zwalczaniu epidemii tyfusowej.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. **Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17. Telefon 541.*

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w czwartek o godzinie 7 1/2 w sali wykładowej (pasaż Mikolascha) odbędzie się wykład inżynier E. Libańskiego p. t. „Z zagadnień przyrody i techniki” z obrazami świetlnymi.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W piątek 13 bm. w Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 8) o godz. 7 1/2 prof. uniw. dr. Zakrzewski: „Nauka o cieple (Zmiany stanu skupienia)”

W Związku naukowo-literackim mówić będzie we czwartek 12 bm. p. dr. Zygmunt Gargas „o ludności ziem”. Początek o godz. 8 wieczór.

Kółko filozoficzne odbędzie VI. posiedzenie w piątek 13 bm. w sali Czytelni akademickiej (Pasaż Mikolascha, schody 2, p. II.) o godzinie 7 wieczór. Program wypełni akad. Dubanowicz odczytem: „Zło w przedstawieniu poetyckiem” na podstawie rozprawy Brentana. Wstęp wolny!

Od redakcyi. Dr. Ewin w Uhnowie: Nie — ale bądźmy wdzięczni za pamięć o nas Może coś z Uhnowa?

Z za kordonów.

„Sokół” **pozański**, istniejący od 15 lat, poczynił kroki, celem zakupu gruntu pod własną salę gimnastyczną. Ma się utworzyć spółka budowlana, która otrzymała na walnem zgromadzeniu „Sokoła” pełnomocnictwo do podjęcia tytułem pożyczki 24.000 marek z funduszu żelaznego „Sokoła” w Poznaniu, ażeby jak najrychlej przystąpić do budowy sali. P. Józef Kościelski z Miłosławia przyrzekł przed kilku laty subwencję 20.000 marek, skoro tylko Towarzystwo przystąpi do zakupu gruntu. „Sokół” **pozański** rozwinął się w ostatnich dwóch latach, pod przewodnictwem druha Teofila Preissa do tego stopnia, iż liczy 450 członków, posiada osobne grono nauczycielskie i liczy blisko 100 ćwiczących uczniów i 50 kobiet.

Z Warszawy donoszą, że konsul niemiecki w Warszawie, Haxthausen, wyjechał do Berlina. Wiadomość ta ma pewne znaczenie wobec niedawnych demonstracji antipruskich przed konsulatem niemieckim w Warszawie.

Z teatrów warszawskich. Nowomianowanemu prezesowi teatrów warszawskich, Herszelmanowi, przedstawili się wczoraj artyści teatrów Rozmaitości i Nowości. P. Herszelman powitał zebranych i przedstawił jako głównego reżysera obu teatrów p. Ludwika Śliwińskiego. P. Śliwiński podziękował za nominację.

Z uniwersytetu warszawskiego. Stypendyum im. Kopernika po 300 rubli otrzymali studenci: Stanisław Muszkat za rozprawę na temat: „Osobliwe punkty krzywizn algebraicznych na płaszczyźnie”, Fr. Drozdowicz za rozprawę na temat p. t. „Badania Keplera nad orbitami ziemi i Marsa, otrzymane tą drogą prawa Keplera, oraz wywody geometryczne prawa Newtona z praw Keplera”.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We czwartek 12 b. m.: „Manru”, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedostatni gościnny występ Al. Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

W piątek 13 b. m.: „Carmen”, opera w 4 aktach Bizeta. Pożegnalny występ panny Bel Sorel i występ E. Guszałewicza.

W sobotę 14 b. m. po raz ostatni: „Manru”, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Pożegnalny występ Aleksandra Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Grube ryby”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz ostatni w tym sezonie: „Żydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego. Występ E. Guszałewicza.

W poniedziałek 16 bm. po raz pierwszy: „Nadzieja”, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna’a, w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny: W sobotę 14 bm.: „Majstrova z Chorażczyzny”. wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami E. Błotnickiego.

W niedzielę 15 b. m. popołudniu: „Romantyczny”, sztuka w 3 aktach Rostanda.

W niedzielę wieczorem: „Gwiazda Syberyi”, obraz dramatyczny w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

W przygotowaniu: „Na wakacjach”, sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydona Friedberga.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 14 bm.: „Sobowtór”, krotkowidła w 3 aktach M. Henquin’a i J. Durale (nowość).

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy”, obraz historyczny w siedmiu obrazach Juliana z Poradowa.

W niedzielę wieczór: „Sobowtór”, krotkowidła w trzech aktach Henquin’a i Durale.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Posiedzenie otwarto o godz. 11 minut 20 (czas wiedeński).

Odczytano interpelacje i wnioski, między innymi interpelację pp. Olszewskiego, Bojki, Krempy i tow. do prezydenta ministrów Koerbera w sprawie napadu lwowskiej policji na młodzież szkolną w dniu 4 grudnia b. r. Interpelanci zapytują, czy minister prezydent chce przeciwko nowo zamianowanemu dyrektrowi policji lwowskiej, Schechtlowi, który tak ohydny czynem rozpoczął swoją działalność urzędową, zarządzić jak najenergiczniejsze śledztwo, oraz wszystkich funkcjonariuszy policji, którzy brali udział w tych zajściach, pociągnąć do surowej odpowiedzialności i przykładać rękę do kary.

Dalej odczytano interpelację p. Krempy i tow. do ministra rolnictwa w sprawie nielegalnego postępowania władz przy budowaniu grobli nad brzegiem rzeki Wisłoki w okręgu mieleckim i interpelację do ministra oświaty w sprawie założenia szkoły średniej w Mielcu.

Następnie odczytano interpelację p. Romanicza i tow. w sprawie masowego wystąpienia studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego.

Interpelanci zapytują, czy rząd zechce spowodować, ażeby rząd krajowy galicyjski i senat akademicki we Lwowie ułatwiły dalsze uczęszczanie studentów ruskich na wykłady w uniwersytecie lwowskim.

Interpelanci żądają wydania pojednawczej proklamacji do wszystkich studentów także w języku ruskim.

Dalej odczytano interpelację do prezydenta ministrów wszechniemca Kittla i tow. w sprawie zamierzonego mianowania hr. Wodzieckiego ministrem rolnictwa w miejsce ustępującego ministra Giovanelliego.

P. Breiter i tow. wnieśli interpelację do prezydenta ministrów Koerbera w sprawie sprzeczności, zachodzącej między oświadczeniem prezydenta ministrów Koerbera, a oświadczeniem hr. Buelowa w parlamencie niemieckim w sprawie wyrażenia ubolewania wobec rządu niemieckiego za zajęcia lwowskie.

Minister Hartl odpowiadał w sprawie masowego wystąpienia Rusinów z uniwersytetu lwowskiego i oświadczył, że zanim studenci nie wrócą na drogę legalną, on nie w ich interesie nie może zrobić.

Minister zapewniał interpellantów o swej życzliwości dla Rusinów, omawiał obszernie zajęcia na uniwersytecie i prosił powtórnie, ażeby studenci wrócili na drogę legalną.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 12 grudnia.

† Franciszek Cieszyński.

Kraków. Dzisiaj o 4 nad ranem zmarł tu w swoim mieszkaniu przy ul. Mikołajskiej, nagle na udar sercowy, wiceprezydent sądu krajowego cywilnego, Franciszek Cieszyński.

Jeszcze wczoraj pracował w biurze, mimo, że lekarz zalecił mu spoczynek z powodu powtarzających się od kilku dni ataków sercowych. Zmarły urodził się w Sanoku w r. 1849, ukończył uniwersytet w Krakowie, w r. 1874 rozpoczął praktykę sądową, poczem awansował szybko wobec wybitnych zdolności i pracowitości.

W r. 1887 został zastępcą prokuratora w Krakowie, później zastępcą starszego prokuratora, w r. 1895 radcą sądu krajowego a w r. 1898 wiceprezydentem. Pracował gorliwie około założenia stowarzyszenia zaliczkowego urzędników. Ceniony był bardzo przez kolegów i społeczeństwo dla bezstronności sędziowskiej i zalet obywatelskich.

Cofnięcie się superarbitra.

Kraków. Nadeszła tu z wiarygodnego źródła wiadomość, potwierdzająca doniesienie Pester Lloyd’a o cofnięciu się p. Rotta z Lozanny z urzędu superarbitra dla sprawy Morskiego Oka.

Rada robotnicza.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie przybocznej Rady robotniczej odbędzie się w poniedziałek 16 grudnia b. r. o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń urzędu dla statystyki robotniczej. Przewodniczyć będzie minister handlu Call. Na porządku dziennym, między innymi, są obrady przedwstępne nad postanowieniami projektu noweli przemysłowej, dotyczącej stosunku prawnego pomocników robotniczych, oraz wybór komisji dla tej sprawy.

Po polskiej debacie w parlamentach.

Berlin. Z powodu ostatniej mowy hr. Buelowa w parlamencie niemieckim, pisze *Kreuz Ztg.*: „Z wynurzeń hr. Buelowa można się przekonać, że zarówno Rosya, jak i Austria nie będą nadal popierały polsko-narodowych aspiracji, oraz że istnieje zupełna zgoda i solidarność państw zaborskich w kierunku złamania agitacji wszechpolskiej (!)”

Berlin. Dalszy ciąg polskiej debaty w parlamencie nastąpi dopiero po feryach świątecznych. Wówczas odbędzie się również dyskusja nad sprawą zajść we Wrześni w Sejmie pruskim.

Berlin. W sprawie polskiej debaty w wiedeńskim parlamencie pisze *Nat. Ztg.*: „Co do odpowiedzi dra Koerbera, to położilibyśmy większy nacisk na odparcie „polskich kłamstw” (!)”

Rozumiemy, że takie odparcie nie mogło być obecnie zadaniem austriackiego premiera, wobec znanych stosunków parlamentarnych w Austrii, zwłaszcza, że ostatni głos, jako mowa generalna, zabrał hr. W. Dzieduszycki, który nadął go (sic!) dla wynurzenia polskich sentymentów i wypaczenia faktów.

Byłoby pożałowania godnem, gdyby kwestya polska teraz miała wyjść po za granice właściwych państw, ale jeśli Polacy tego się domagają a nawet wymusić to chcą w takim razie niech się nie dziwią, że u nas wyłonią się w parlamencie także inne sprawy i czyny Polaków, które im nie będą przyjemne (!).

Berlin. O przebiegu onegdajszych rozpraw w parlamencie niemieckim składano cesarzowi Wilhelmowi na jego specjalny rozkaz co pół godziny sprawozdania już to telefonem, już to telegrafem. Na posiedzenie przybyli specjaliści korespondenci pism francuskich, angielskich, amerykańskich, włoskich i rosyjskich.

Żniwa w Kanadzie.

Wynipeg. Żniwa w Manitobie (Kanada), wykazują, niebawem dotychczas rezultat 85 milionów buszli, z czego 50 1/2 milionów buszli przypada na pszenicę.

Z południowej Afryki.

Vryheidt. Generał Botha znajduje się — jak słychać — w północno-wschodniej stronie od Vryheidt, na czele licznych oddziałów boerskich.

Glasgow. Minister wojny Brodrick, wygłosił mowę, w której wywodził, że koszty wojny południowo-afrykańskiej w ostatnich dwóch miesiącach znacznie się zmniejszyły.

Po zamknięciu numeru.

Metropolita Szeptycki przyjmował wczoraj przez cały dzień na audyencyach alumnów i oświadczył każdemu z nich, iż dobrze zrobiono, że zaasekurowano się co do przyjęcia na innych uniwersytetach, ks. metropolita będzie się jednak starał i ma nadzieję, że mu się to uda, aby sprawę załagodzić i aby alumni zostali na lwowskim uniwersytecie. Bardziej szczegółowej odpowiedzi spodziewają się alumni dzisiaj od ks. metropolity, u którego zgłoszą się z gratulacjami *ex re* jutrzejszych imieni.

Protest żydów-Polaków, któryśmy wczoraj podali, świadczy, że polskie żydostwo zrozumiało, jak niezmierną szkodę wyrządza mu syonizm, wołający się między żydów a społeczeństwo. Protest ten jest spontanicznym skarciem kierunku fanatyków syonizmu, którzy zaprzeczają możliwości rozwinięcia się u żydów poczucia wspólności narodowej z otaczającym społeczeństwem i ziemią i jej losami w przeszłości i przyszłości — jako taki witamy go z radością. Chcemy wierzyć, że oburzenie, jakie wywołało wystąpienie p. Reicha, szefa akademickich syonistów u żydów, przyprowadzi może do oprzytomienia tych, co rozpoczęli już „oduczanie” polskiego patriotyzmu tam, gdzie „nauczanie” jeszcze tak potrzebne.

Chcemy jednak dać dowód zupełnej bezstronności, dając miejsce „wyjaśnieniu” p. Reicha, który uważa, że został mylnie zrozumiany.

Oto co nam pisze:

„W mowie na komersie inauguracyjnym Towarz. „Ognisko” nadmieniałem wyraźnie, że „żywie głęboką cześć i szacunek dla wszelkich pieśni rewolucyjnych i wolnościowych, że imponuje mi potęga pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” — że jako syonista atoli, sprzeciwiający się asymilacji, witam z zadowoleniem, iż akademicy żydowscy pieśni tej nie zaintonowali, gdyż to jest dowodem powrotu do żydostwa ze strony żydowskiej młodzieży.

Notatka powyższa wyrządza wprost krzywdę moim przekonaniom. Nie chciałbym uchodzić mylnie za wroga Polaków, skoro jestem przyjacielem każdego ruchu postępowego i patriotycznego”.

Lwów, 10 grudnia 1901.

Leon Reich, słuchacz praw.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Sekoya prawnicza Rady miejskiej uchwaliła przyznanie zapomóg służbie miejskiej, z powodu drożyzny, z tem zastrzeżeniem, aby kwota zapomóg nie przekroczyła sześciu tysięcy koron dla ogółu służby.

W jednej z tutejszych restauracji odbyło się wczoraj wieczorem przedstawienie magiczne. Publi-

czność była dość licznie zebrana. Panował zupełny spokój, gdyż magik mówił po polsku. Gdy atoli próbował mówić po niemiecku ze względu na obecnych oficerów i urzędników ambulansowych z Wiednia, publiczność zaczęła demonstrować, tak, że przedstawienie musiano przerwać i odłożyć.

Wydział teologii uchwalił przyjąć zgłaszających się z lwowskiego uniwersytetu, ruskich słuchaczy teologii, pod warunkiem, że każdy przedłoży świadectwo odejścia z uniwersytetu lwowskiego i wykaże, że nie został wydalony ze seminarium ruskiego we Lwowie, ponieważ wydanych ze seminarium uczniów zabrania przyjąć na uniwersytet noszące dawniejszą datę rozporządzenia cesarskiego.

Podobno czynione są zabiegi, aby część studentów ruskich ze Lwowa zapisała się na czeski uniwersytet w Pradze.

Stan Banku austro-węgierskiego przedstawia się z dniem 7 grudnia 1901 r., jak następuje: Banknoty w obiegu 1.486.634.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 29.940.000); rezerwa kruszcowa 1.436.875.000 (+ 9.664.000); portfel wekslowy 286.125.000 (— 28.711.000); lombardy papierów 58.316.000 (— 464.000); banknoty wolne od podatku 311.755.000 (+ 43.134.000).

Z obcych stron.

Z Syberii. Przytaczamy wyjątek z listu zesłańca sybirskiego, malujący straszne położenie tych, których rząd carski wysłał do odleglejszych punktów tego olbrzymiego kraju. List pochodzi z powiatu jeniejskiego: „W powiecie jeniejskim wszyscy zesłańcy polityczni żywią się tylko chlebem i herbata, gdyż chociaż większość otrzymuje po 8 rubli zasiłku (w miejscach, gdzie zesłani nie mogą zarobić na życie, otrzymują po kilka rubli miesięcznie *Red.*), lecz są i tacy, którzy dostają tylko 1 rb. i 50 kop. I za te pieniądze mają opłacać komorne, żywność, światło itp. W takich warunkach żyje w powiecie jeniejskim 30 osób. Teraz przysłali jeszcze towarzyszy, którym nie dają. Naturalnie będą protesty, będą ofiary, bo przecie wszystko jedno i tak trzeba ginąć z głodu. Stan ducha u nas wszystkich bardzo podniecony, a administracya po prostu szydzi z nas, począwszy od general-gubernatora Syberyi wschodniej Paytelejewa (byłego szefa żandarmów), a kończąc na przystawie. Wszystkich „Angarów” (tj. osiedlonych nad rzeką Angarą, dopływem Jeniseju *Red.*) w liczbie 18 za protest pisemny powysłali do jeszcze gorszych miejsc; na Czunę i Murę — dopłynęli Angary — gdzie nigdy dotąd nie było jeszcze zesłańców. Tam ludność miejscowa modli się do koła i rozpala ogniska przeciw tyfusowi! Co dzień musimy walczyć i złościć w nas wzbiera. Co powiedzą nowicjusze, którym zupełnie nie dali zasiłku? Jak im pomódz materyalnie? — a tu mrozi i śniegi. Nie mamy ani kożuchów, ani czapek, ani „walenków” (buty wojskowe). Poprostu: kładź się i gin.”

Dżuma. W Batum zaszedł podejrzały wypadek zaskabnięcia, prawdopodobnie na dżumę. W skutek tego rada sanitarna zaprowadziła 10-dniową kwarantannę na proveniencye z Batum.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Wiedeń, 12 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-23 Renta majowa 99-—, Węgierska renta koronowa 94-45, Akcje kredytowe 653-—, Kredytowe węgierskie 664-—, Bank anglo-austriacki 261-50, Unionbank 563-—, Bankverein 449-—, Laenderbank 415-—, Kolej pań. 664-50 Lombardy 71-—, Elbenthal 483-—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 401-—, Rima Muranya 479-—, Prager Eisen 1428, Loay — 102-—, Ruble 258-75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 49/0 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92-40, 49/0 Listy zastaw. Banku kraj. 92-—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90-25.

Usp. wyczek.

Berlin, 12 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 205-70, Disconto Commandit 178-75.

Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 12 grudnia. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8-88 do 8-89 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7-62 do 7-63, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5-80 do 5-81 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7-77 do 7-78, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do — Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokojenie spokojne

Ciche.

Budapeszt 12 grud. Pszenica na kwiecień 8-68 do 8-69 pszenica na październik 7-30 do 7-36, żyto na październik 6-51 do 6-52, owies na kwiecień 11-70 do 11-80, kukurydza na październik — do —, kukurydza na maj — do —, rzepak na sierpień — do —, żyto na kwiecień 7-48 do 7-49.

Mierne.

Tendencja słaba.

Bez och.

Zimno.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykona je takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Taryfa cłowa w parlamencie niemieckim.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin. Parlament niemiecki w dalszym ciągu prowadził dyskusję nad przedłożeniem o taryfie cłowej. Hr. Kanitz wywodzi, że przedłożona taryfa nie daje rolnictwu nic nadzwyczajnego. Bez utrzymania rolnictwa nie można utrzymać siły zbrojnej. P. Singer podnosi, że socjaliści demokraci nie są wrogami rolnictwa, lecz egoistycznych dążeń wielkich właścicieli ziemskich. Jeżeli związek rolników powiada, że bez cel zbożowych nie będzie cel od żelaza, to jest to polityką rabusiów. (Okrzyki: Oho! na prawicy).

Mowca zastrzega się przeciwko rozsiewaniu pogłosek o rozdwojeniu w jego stronnictwie. Co się tyczy odrzucenia cel zbożowych, to w tym kierunku są wszyscy jednej myśli. Stronnictwo mowcy jest wrogiem wszelkich cel. Mowca wskazuje na rozdźwięk, jakie wywołała taryfa cłowa i powiada, żeby rozwiązano parlament, a nowe wybory wypadną przeciw taryfie cłowej.

Posel Heim uznaje prawa przemysłu, żąda dla rolnictwa tylko umożliwienia egzystencji i oświadcza się za traktatami handlowymi. Sekretarz stanu Podbielski wskazuje na to, że taryfa cłowa niektórych opłat wcale nie zmienia, inne obniża i tylko cła zbożowe nieco podnosi. Rolnictwo nie domaga się niczego niesłusznego.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

Ruch patentowy.

Biuro patentowe S. Dzbańskiego we Lwowie będzie *Słowu Polskiemu* dostarczać stale komunikatów z ruchu patentowego, tak ważnych dla świata technicznego i przemysłowego. Przedruk dozwolony jedynie za podaniem źródła.

Redakcja.

Polacy, którym przyznano patenty w Austrii w bieżącym roku na wynalazki:
51. Bratkowski K. (Lwów). Przyrząd kontrolny dla łaźni.

52. Barczewski H. (Langfuhr koło Gdańska). — Manometryczne zamknięcie z przyrządem przeciw wyrzucaniu żywego srebra.

53. Potulicki M. (Ryga). Pompa o podwójnym tłoku.

54. Szmucki K. (Wassenberg, Prusy). — Osłona do cylindrów tłokowych.

55. Smoluchowski I. (Stryj). — Przyrząd do podnoszenia rur wiertniczych, cięgli (sztang) i t. p.

56. Wolski W. (Schodnica). — Przyrząd do zrównoważenia i popuszczania cięgli (sztang) wiertniczych.

57. Żukowski S. (Wiedeń?). — Przyrząd do usuwania osadzającej się parafiny.

58. Klinger R. (Przemyśl). — Sposób przenoszenia sztychów na szkło.

59. Miniszewski I. i Printz T. (Karlsruhe). — Sposób wyrobu pneumatyków bez końca i gładkich.

60. Lewin A. (Stryj). — Plug, dający się regulować.

61. Rapke A. (Łódź). — Wentyl do oddzielania wody kondensacyjnej.

62. Iszkowski R. (Wiedeń). — Przyrząd do mierzenia chyżości chodu i jazdy.

63. Ehrenbrod L. (Chlebiecyn leśny). — Przyrząd do wytwarzania zimna w wagonach kolejowych.

64. Wiesiołowski J. (Hatua, Bukowina). — Skówka do progów kolejowych.

65. Wiślicki F. (Tubize, Belgia). — Sposób czyszczenia przędzy.

66. Pruszkowski W. (Schodnica). — Ulepszenie narzędzi stalowych.

67. Szczepanik J. (Société des inventions Jan Szczepanik & Comp. Wiedeń). — Przyrząd do ustawiania igieł platynowych przy maszynach Jacquard'a.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 10 grudnia.

W początkowych obrotach przeważało usposobienie trochę słabsze głównie z uwagi na osłabienie tendencji i kursów w Berlinie, gdzie niezadowolniające wieści z rewirów górniczych, jak też wzmagająca się niepewność pod względem politycznym wywołała znaczniejsze wrażenie w kierunku ujemnym. Prócz tego nie omieszkala drobna spekulacja realizować swych pozycji po korzystnych dla niej kursach.

Do znaczącego osłabienia nie przyszło jednak, gdyż znaczniejszy popyt za poszczególnymi walorami przyczyni się do poprawienia sytuacji. W pierwszym rzędzie zaczęto wielkimi partiami kupować bankvereiny na zlecenia, jak twierdzono, z okręgów północno-czeskich, następnie akcje Unionbanku, do czego przyczyniła się równocześnie znaczna wyższość w akcjach węgierskiego banku hipotecznego, w którym Uniony są silnie interesowane.

Z pomiędzy walorów kolejowych zwrócono największą uwagę na akcje kolei Busztiehradzkiej, któ-

rej rentowność mimo dotychczasowego ubytku w dochodach z ruchu, ma się znacznie lepiej przedstawiać z uwagi na bardzo znaczne zaoszczędzenia w wydatkach na paliwo i na podatki. W walorach lokalnych był ruch wcale ożywiony przy tendencji zmiennej, wyżej poszły niektóre akcje kopalń węgla tudzież przedsiębiorstw budowlanych. Akcje żelazne były początkowo słabsze tak z uwagi na niższe notowania berlińskie, jak też ze względu na mniej pewne doniesienia o stanie rokowań między austriackim i węgierskim związkiem żelaznym.

W dziale rent państwowych było ożywienie może nieco mniejsze jak ostatnimi dniami ale notowania utrzymały się niezmiennie przy silnej tendencji. Pod koniec obrotów nadeszły nieco pomyślniejsze notowania z targu berlińskiego, które nie omieszkaly wpłynąć dodatnio na tutejszy targ tak, że zakończono transakcje w usposobieniu znacznie silniejszym i przy ruchu bardziej ożywionym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenvica gotowa 7.60 do 7.85. Pszenica nowa 7.40 do 7.60. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto nowe od 6.25 do 6.50. Owies oboczny 6.40 do 6.70. Owies nowy od 6.25 do 6.50. Jęczmień pastewny 5.30 do 5.50. Jęczmień browar. 6.25 do 7. — Rżepak nowy 13.50 do 14. — Lnianka 9.50 do 10.50. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do potowania 7.20 do 12. — Wyka 6. — do 6.50. Bobik 5.80 do 6. — Hreczka 6.25 do 6.75. Kukurydza nowa 5.80 do 6. — Kukurydza stara — do — Chmiel za 50 kilo 60. — do 70. — Konieczyna czerwona 42. — do 58. — Konieczyna biała 45. — do 75. — Konieczyna szwedzka 40. — do 60. — Tymotka 24. — do 30. —

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16. — do 16.25; paritas Tarnopol na termin 15.75 do 16.00.

Uspokojenie co do żyta słabsze, — co do innych produktów niezmiennione.

„Ogrodnictwo“. Treść zeszytu z grudnia br.:

E. Janczewski: Bergamota Saniera (z ryciną). J. Hetner: Pędzenie truskawek. Konrad Stanisław Rafalowski: Hodowla cieplarniana i pokojowa najważniejszych storczyków wraz z ich krótkim opisem. Józef Kverka: Kilka odmian fiołków wielkokwiatowych (z rycinami). B. Małeck: Rośliny pnące i wijące (z rycinami). K. Jakimionek: Z wystawy w Wiedniu. T. G.: Urządzenia i narzędzia na wystawie w Wiedniu. Froh: Korespondencya. Ze spraw ogrodniczych: Posiedzenia Tow. ogrodniczego krakow. Jubileusz Jankowskiego. Kronika. Ceny produktów ogrodnich w Krakowie. Odpowiedzi od redakcyi. Zapytania i odpowiedzi. Spostrzeżenia meteorologiczne. Ogrodnicy poszukujący posad.

Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy „Dortmunder Union“ przyjęto do wiadomości bilans i czystego zysku, wynoszącego 172.000 marek, uchwalono 17.000 mar. przekazać do rezerwy, a resztę zapisać na nowy rachunek. Walne zgromadzenie upoważniło zarząd do sprzedaży huty „Adolf von Hausemann“.

Austriacko-rosyjski związek handlowy wybrał na wczorajszym walnem zebraniu w Wiedniu w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Rosyą osobny komitet, który otrzymał polecenie zapoznania się dokładnie z pomocą ankiety o życzeniach kół przemysłowych, rękodzielnich i kupieckich, a następnie wypracowania memoriału i przedłożenia go rządowi.

W toku dyskusyi zawiadomił, wśród hucznych oklasków, przewodniczący Jarai zebranych, że deputacya związku udawała się do ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego, prezydenta ministrów dra Koerbera i ministra handlu, którzy zapewnił, że związek może liczyć na ich poparcie i że nadzwyczaj gorąco zajmują się kwestyą wywozu wyrobów austriackiego przemysłu do Rosyi i państw bałkańskich. Również ambasador rosyjski zapewnił deputacyę, że najgorętszym jest jego życzeniem, aby stosunki handlowe pomiędzy Rosyą i Austrią lepiej się ukształtowały, niż dotychczas, to też będzie wszelkimi siłami działać w tej myśli.

Walne zebranie, wysłuchawszy z zadowoleniem tej relacyi, uchwaliło poruczyć swojemu prezydium poczynienie kroków przygotowawczych do urządzenia na mającej się odbyć w roku 1903 w Moskwie międzynarodowej wystawie oddziału austriackiego.

Przewodniczący wypowiedział nadzieję, iż rząd udzieli związkowi subwencyę i oświadczył wreszcie (wśród żywych oklasków), iż cały austriacki świat przemysłowy przejęty jest przekonaniem, iż w Austrii nie było dotychczas rządu, któryby okazywał się tak przyjaznym dla przemysłu, jak obecny.

Bankructwo. „Związek wierzycieli“ ogłasza niewypłacalność Geni Rosner, właścicielki handlu towarów galanterijnych we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 9 grudnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczony na rzeź, spędzono ogółem 4579 sztuk, z tego z Galicyi 765, z Bukowiny 150.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 1/8 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 304.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 86 sztuk po 52 do 59; 303 po 60 do 65; 386 po 66 do 74; 36 po 75 do 82 k.

Bubaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 66, krowy podtuczone po 46 do 54. Bydło chude po 32 do 50 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 grudnia b. r.

Hotel George'a. Karol hr. Drohojowski z Tulkowic, Klemens hr. Dzieduszycki z Martynowa, Adalbert hr. Starzyński z Dąbrówki, Piotr hr. Rostworowski z Rybna, Stefan hr. Komorowski z Siewierzy, Marya Horodyska z Podola ros., Konstanty Kownacki z Szewarżowa, Józef Pressen z Milatyna, Feliks Schwarz z Budapesztu, Jan Ostrowski ze Stanisławowa, Oskar Herzka z Wiednia, St. Bohdanowicz z Petryłowa.

Hotel Europejski. Antoni Wachat z Tryestu, Ludwik Lewicki z Buczacza, dr. Józef Nebenzahl z Sanoka.

Hotel Victoria. Juliusz Schädcl z Siemankowic, Jan Kowalewski z Rohatyna, Wilhelm Bernfeld z Wiednia, Grzegorz Kowaluk z Siemakowic.

Grand Hotel. Oskar Schönkopf z Gorlic, Albert Mac Gorocy z Londynu, Agenor Sobotyński z Psar, dr. N. Sobel z Pragi.

Hotel Bristol. Wiktorya Kapuścińska z Krakowa, Rudolf Stern z Budapesztu, Emanuel Spitz, Henryk Müller, Emi Spitzler, Samuel Rosenzweig, Henryk Kohorn, Ignacy Tausig, Al. Grünwald z Wiednia.

Hotel Krakowski. Antonina Ackermann z Tarnopola, Edward Bielawski z Rohatyna.

Hotel Francuski. Mikołaj hr. Rey z Przeborowa, H. Czaykowski z Bóbrki, Artur Pick z Reichenbergu, Zygmunt Resch z Krakowa, Ludwik Pohl z Frankfurtu, Kamil Heller z Wiednia.

Hotel Warszawski. Ks. Michał Młynarski z Bilki szlacheckiej, Stan Pędracki z Siedmiogrodu, Bolesław Mubicki z Wołynia.

Hotel Imperial. Michalina Witulska z Kolomyi, Karol Czech z Bierzanowa, St. Krzyżanowski z Krakowa, Bol. Jaworski z Kolomyi, M. Sommerstein z Burkanowa.

Hotel pod Trzema koronami. Ks. Bazyli Nawrocki z Doliny.

Hotel Stadtmüllera. R. Hanke z Zarudec, J. Welchowski z Jasionia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 9066 1

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Specjalista chorób piersiowych

Dr. Fr. Gruber

9270

B. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland
ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3-5.

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej,
wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej 7887 25—22 Dr. F. Fruchtman.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń,
poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie.
8102 50-15

NA SWIĘTA!

Polecam mój handel WIN austriackich, węgierskich i reńskich, ceny bardzo umiarkowane, począwszy od 40 ct. za litr. Cognac po złr. 1.60 za butelkę, stara syrmka śliwowica, likiery, rozolisy, nalewki, miody tarnopolskie i janowskie. Piwo okocimskie we fiaskach półlitrowych. Wszelkie zamówienia odstawiam do domu wedle życzenia. W wigilję wieczorem będzie kolacja złożona z rybiej zupy, barszczu, pierożków, gołąbków, ryb i innych w Polsce używanych potraw. — Z poważaniem

9343

Naftula Toepfer.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 12 grudnia 1901 rok.

M A N R U

opera w 3 akt., słowa Nossiga, muz. Paderewskiego.

OSOBY:

Manru, cygan

Ułana, jego żona

Jadwiga, matka Ułany

Urok

Aza, cyganka

Oros, wódz cyganów

Jagu, stary cygan

Dziewczyna

p. Bandrowski

p. Bohuss

p. Kasprowiczowa

p. Szymański

p. M. Rollówna

p. Jeromin

p. Paszkowski

p. Ludkiewicz

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.